

Nowe propozycje dla wykładowców szkolenia partyjnego

Jednym z podstawowych problemów szkolenia partyjnego jest niezadowalająca frekwencja na wykładach. Sprawa ta była już wielokrotnie analizowana, starano się dociec przyczyn nieobecności.

Niewątpliwie jedną z przyczyn stanowiących o frekwencji jest atrakcyjność prowadzenia szkolenia, odpowiedni dobór tematów, sposób ich przekazywania. Przy każdej okazji dyskutuje się nad sposobem uatrakcyjnienia szkoleń. Ostatnio wpłynęła nowa propozycja. Polega ona (zgrubszą rzecz ujmując) na przekazywaniu słuchaczom tematu

z pewnym wyprzedzeniem, do którego uczestnicy szkolenia sami się przygotowują. Następnie pod kierunkiem wykładowcy prowadzona będzie dyskusja na temat, który w tym momencie wszyscy uczestnicy szkolenia będą już znali. Wykładowca następnie uzupełniałby wiadomości z danego tematu, rozszerzał je, a następnie podawał do opracowania nowe zagadnienia.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to dobrą metodą, zmuszającą do głębszego zastanowienia się nad tematem, do jego analizy. Należy jednak wziąć pod uwagę różny stopień ogólnego i ideologicznego przygotowania poszczególnych słuchaczy, a co za tym idzie różny stopień trudności przygotowania tematu.

Wydać się jednak, że sam pomysł jest bardzo dobry i można go z powodzeniem zastosować w niektórych grupach szkoleniowych. Zwłaszcza tam gdzie uczęszczają towarzysze bardziej doświadczeni, o dużym stopniu zaangażowania i wiadomości, które wchodziły w zakres szkolenia. (ch)

Nasze inwestycje

Od przyszłego roku Kieleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego rozpocznie budowę centralnej makulaturowni. Zlokalizowana ona będzie na północ od Wydziału P-2 na terenach, na razie nie należących do KZWP. Obecnie trwa załatwianie spraw związanych z wykupieniem tych terenów od obecnych właścicieli.

Centralna makulaturownia przejmie z Wydziału P-1 i P-2 belownice, urządzenia do załadunku na wagony oraz magazynowanie. Makulatura transportowana będzie z wszystkich wydziałów (oprócz Wydziału P-4) systemem pneumatycznym (szarparko-dmuchały). Zakonieczanie prac budowlanych przewidziane jest na 1979 rok.

W lipcu tego roku Kombinat Budownictwa Miejskiego rozpoczął przy ulicy Armii Czerwonej 25 budowę nowego bloku, w którym zamieszkujeją pracownicy naszego zakładu. Będzie to 115 mieszkań typu W-70 o podwyższonym standardzie. Zostaną one oddane do użytku mieszkańców we wrześniu przyszłego roku.

W IV kwartale przyszłego roku wprowadzić się będą mogli przyszli mieszkańcy nowego, dawno oczekiwanego hotelu robotniczego. Będzie on dysponował 214 miejscami oraz pomieszczeniami towarzyszącymi, niezbędnymi do pożytecznego i przyjemnego spędzenia czasu wolnego po pracy. (db)

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

Szczegóły
na stronach 4-5



GŁOS Papiernika

Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyrobów Papierowych

NUMER 16 (67)

25 SIERPNIA 1977 R.

ROK IV

Przed IX plenum KC

Konsekwentna realizacja uchwał partii —podstawa dalszego rozwoju ojczyzny

Zbliża się IX plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dokona ono oceny realizacji uchwał V i VI plenum KC w zakresie

przyjętej strategii gospodarczej i sprecyzuje dalsze kierunki działania.

Manewr gospodarczy, przyjęty przez V i VI plenum, realizowany jest w głównych kierunkach zgodnie z ustaleniami. Tak na przykład plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii w Kielcach, które obradowało 4 sierpnia, stwierdziło, że w przemyśle kielecczym dokonane są pozytywne zmiany na rzecz wyrażonej intensyfikacji produkcji rynkowej i eksportowej przy obniżeniu produkcji zaopatrzeniowej. Po myślnie rezultaty uzyskujemy także w zakresie poprawy jakości i nowoczesności wyrobów oraz nowych uruchomień. Korzystne zmiany następują w efektywności gospodarowania. Obniżono w stosunku do planu poziom zatrudnienia w przemyśle i budownictwie, wyższy niż zakładano jest także przyrost produkcji z tytułu wydajności pracy.

Koniecznością — w skali województwa — staje się bardziej energiczne działanie na rzecz aktywizacji eksportu. Sytuacja na rynkach zachodnich nie jest łatwa, ale to jeszcze nie może usprawiedliwiać. Przykłady niektórych przedsiębiorstw wskazują, że możliwości w zakresie eksportu istnieją, trzeba je tylko skrupulatnie wykorzystywać.

Poprawia się również sytuacja w rolnictwie województwa kieleckiego. Podjęte przez wojewódzką instancję partyjną działania przynoszą już konkretne efekty, znajdujące swój wyraz między innymi w korzystnych tendencjach wzrostu pogłowia trzody chlewnej, poprawie bazy paszowej, pomyślnym przebiegu skupu mleka, warzyw itp.

Podobnie wygląda sytuacja w budownictwie mieszkaniowym. Wymaga ona jednak nadal szczególnej troski. „Mieszkaniówka”, w której jesteśmy zainteresowani szczególnie, nie powinna ponadto ujemnie wpływać na stopień

realizacji inwestycji dla służby zdrowia, kultury, czy oświaty. Wymaga to dalszej mobilizacji pracowników budownictwa oraz rygorystycznego przestrzegania zakazu rozszerzania frontu inwestycyjnego.

Jak w świetle nowej strategii gospodarczej kształtują się wyniki ekonomiczno - produkcyjne naszego zakładu?

Przyznać trzeba, że w najważniejszych wskaźnikach uzyskujemy dobre rezultaty. Powyżej zakładanych rośnie wydajność pracy na jednego zatrudnionego, co związane jest z nieprzekraczaniem zatrudnienia; dynamicznie rośnie także wartość sprzedaży. Po raz pierwszy w swej historii zakład wyszedł na rynek zagraniczny, o czym piszemy osobno. Stanowić to będzie nowe źródło cennych dla kraju dewiz. Tę szansę eksportową musimy wykorzystać jak najlepiej.

Niestety, obok pomyślnych rezultatów naszego gospodarowania notujemy również zjawiska niekorzystne. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie niepełne wykonywanie zadań asortymentowych. Tylko częściowo jest to związane z niezabezpieczeniem w odpowiednią ilość surowców i materiałów. Częściej jest to raczej skutek braku rytmiczności produkcji, niedyscyplinowania szeregu pracowników którzy narażają zakład na straty finansowe z powodu nienależytego wykorzystywania czasu pracy. Dalszej poprawy wymaga gospodarka surowcami, usprawnić należy ponadto remonty maszyn i urządzeń. Są to zadania na dziś. Mienie narodowe powierzone nam do wspólnego użytkowania musi być wykorzystane jak najlepiej. Musi dawać wysoką jakościowo i ilościowo produkcję. Jest to bowiem najlepszy sposób na realizację uchwał Komitetu Centralnego partii, a tym samym dalszej poprawy warunków życia każdego z nas. L. K.

Konkurs

W związku z 60 rocznicą wybuchu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego ogłosiły konkurs na wspomnienia poświęcone spotkaniom ludzi naszego kraju z ideami Wielkiego Października oraz ludź-

mi Armii Wojska Polskiego, a także partyzantów oraz członków i działaczy partii, ruchu robotniczego i ludowego.

Dla oceny nadesłanych wspomnień powołany zostanie sąd konkursowy, który przyzna wiele cennych nagród, wyróżnień i upominków w postaci wycieczek do ZSRR, wyrobów radzieckiej sztuki

„Moje spotkania z życiem Kraju Rad”

mi, kulturą, nauką, techniką i krajobrazem Kraju Rad.

Organizatorzy konkursu zwracają się z apelem o udział w konkursie do wszystkich: kobiet i mężczyzn, pracujących i nie pracujących, emerytów, studentów i młodzieży szkolnej. Bardzo im zależy na udziale w konkursie klasy robotniczej, dysponującej już liczną grupą swych przedstawicieli piszących na liczne konkursy i do gazet zakładowych. Szczególnie cenne będą wspomnienia żołnierzy I i II

ludowej oraz albumów i wydawnictw.

Wspomnienia — w maszynopisie lub czytelnym jednostronnym rękopisie — z podaniem do wiadomości organizatorów: nazwiska, adresu, wieku, wykształcenia i zawodu — należy przysłać do Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego, ul. Nowy Świat 18/20, 00-373 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Moje spotkania z życiem Kraju Rad”.

opr. L.

Energetyka — ważne ogniwo gospodarki

W pierwszych dniach sierpnia oprócz wielu innych, jednym z podstawowych tematów obrad Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR była gospodarka energią elektryczną oraz zaawansowanie budowy nowych elektrowni. W chwili obecnej jest to je-

den z najaktualniejszych tematów, jedna z podstawowych potrzeb kraju dynamicznie rozwijającego się, a więc zużywającego coraz więcej energii elektrycznej.

Oprócz nowoczesnych urządzeń i technologii, które zaprojektowane są i wykonane tak aby zużywać jak najmniej energii elektrycznej, spora jeszcze ilość maszyn, starych, zużywa jej zbyt wiele. Przebudowa tych urządzeń jest pracochłonna i trwa dość długo. Dlatego też aby nadrobić te straty należy bardzo oszczędnie gospodarować energią.

W naszym zakładzie w ciągu ubiegłego roku przystąpiliśmy do realizacji programu mającego na celu oszczędność energii. Należy też podkreślić, że przyniosło to dość znaczne rezultaty, a więc zaplanowane oszczędności. Teraz chodzi o to, aby nie była to

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

AKTUALNOŚCI FABRYCZNE

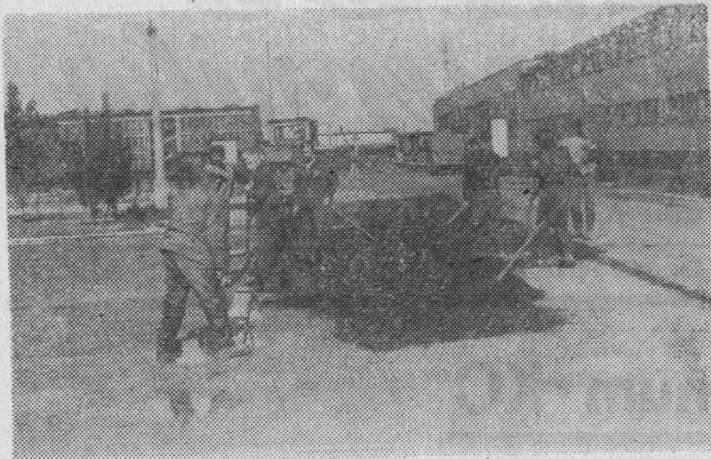
Przystąpiono do przeprowadzenia corocznego przeglądu, konserwacji i remontu maszyny tekturkowej. Niestety, jak zwykle odnotowano wielkie trudności w kompletowaniu niezbędnych części zamiennych.

Trwa ocena poszczególnych oddziałowych organizacji par-

tyjnych. W trakcie egzekutywy Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która odbyła się 19 sierpnia oceniano działalność towarzyszy z organizacji działających w wydziale opakowań jednostkowych

AKTUALNOŚCI FABRYCZNE

KZWP w fotografii



Zakład nasz ciągle zmienia swój wygląd. Jeszcze niedawno trwały prace przy wylewaniu asfaltu, a dziś już wszystkie drogi i place pokryte są tą nawierzchnią ułatwiając życie kierowcom i pieszym.

Sporym osiągnięciem służby socjalnej i to osiągnięciem używanym niemałym nakładem wysiłku było uruchomienie bufetów we wszystkich podstawowych wydziałach. Na początku działały one sprawnie i konsumenci nie mieli większych powodów do narzeków. Ostatnio jednak coś nie wychodzi.

Pod koniec lipca i w pierwszych dniach sierpnia bywało, że wszystkie bufety były nieczynne. Sezon urlopowy? Zgoda, ale na wszystko są pewne sposoby i metody. Trudno sobie wyobrazić handel miejski w podobnej sytuacji, a jeszcze trudniej klientom biegającym po mieście od jednego do drugiego zamkniętego sklepu. Nie trzeba chyba udawać, że w takiej sytuacji rozluźnia się dyscyplina.

O bufetach negatywnie

Pracownicy wychodzą poza obręb zakładu i to najczęściej nie przez bramę na portierni. I trudno się dziwić, bo skoro przyzwyczaili się, że w zakładzie można kupić śniadanie, to liczą na tę możliwość.

Inna sprawa to zakupy w bufecie funkcjonującym w lokalu Zakładowego Klubu Kultury. Dostęp mają tu wszyscy. Pracownicy okolicznych przedsiębiorstw także. A przecież jest dla nich kiosk miejski, w którym mogą się zaopatrzyć w artykuły żywnościowe. Efekt odwieczny: przez nich naszej placówki handlowej jest taki, że już po kilkunastu minutach bufet świeci pustką. Zaczynają się interwencje, wycieczki do okolicznych kiosków. Jednym słowem sporo zamieszania i nerwów. Co prawda jest wywieszka w bufecie, że towar przeznaczony jest wyłącznie dla pracowników KZWP, ale to teoria. Chodzi o to aby stosować ją w praktyce. I to wszystko. Koniec kłopotów i zamieszania. (raf)

Z problematyki OOP

Codzienna, systematyczna robota

Oddziałowa Organizacja Partyjna nr 3 — Wydziału Toreb Handlowych zrzesza 20 członków i kandydatów. Dużo, czy mało? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Sekretarz OOP — Lech Ratke zdradza mi tajemnicę ostatnio występującego zastój: przygotowują większą grupę kandydatów na 60 rocznicę Rewolucji Październikowej — święta dla organizacji największego w bieżącym roku. Czuwa nad tym kilku członków — agituja, przeprowadzają indywidualne rozmowy z najlepszymi pracownikami. Takich pracowników, którzy wykazują się największym zaangażowaniem w pracy zawodowej, również mistrzowie zo-

bowiązani są dostrzegać. Ta pomoc administracji bardzo jest organizacji na rękę.

W ogóle sekretarz Ratke zadowolony jest ze współpracy z kierownictwem wydziału. Członkowie partii należą do najaktywniejszych przy realizacji zadań produkcyjnych, w czynach społecznych, pomagają w ograniczaniu nadgodzin, w zamian administracja uzgadnia z OOP wszystkie najważniejsze przedsięwzięcia, jak choćby podział nagród.

Do planu pracy na drugą połowę roku oddziałowa organizacja wprowadziła ponadto tak ważne zagadnienia, jak ocenę realizacji wniosków zgłaszanych na zebraniach, przygotowanie wydziału do obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, czuwanie nad kształtowaniem się właściwych stosunków międzyludzkich. To ostatnie zadanie nie jest wbrew pozorom proste. Ludzi w wydziale mają różnych, różnie traktujących zawodowo obywateli. Rozmaicie także układają się ludzkie sympatie i antypatie, a przecież wiadomo, że od zgrania kolektywu, dobrych w nim stosunków zależy jakość codziennej pracy, wydajność. Rozwiązywanie konfliktów w zespole — istotna więc sprawa. Pomaga jej i sam klimat w organizacji.

Tużaj organizacja radzi sobie najlepiej. Podejmowanie indywidualnych rozmów z kandydatami — bo oni są tu najczęściej sprawcami łamania partyjnej dyscypliny, nie nawyklijszy jeszcze do subordynacji charakteryzującej starszych stażem towarzyszy — przynosi wiele cennych spostrzeżeń. I, dodajmy od razu, z reguły pozytywne rezultaty. A przecież nie tylko od

samych kandydatów zależy, jaką reprezentują postawę. Choćby sprawa niedawna. Młody człowiek, dobry, zaangażowany działacz organizacji młodzieżowej, nagle opuszcza się w przychodzeniu na zebrania i szkolenia. Rozmawiają z nim. Okazuje się, że to rodzina ma mu za złe przynależność do partii. Lepiej wypij pół litra, masz tu stówę — mówi ojciec — niż będziesz tam na zebraniach lał. Czy łatwo w tej sytuacji, pod presją środowiska, nie ugiąć się, zachować właściwą postawę? Trzeba zrozumieć. Pomóc.

Ale są to zdarzenia sporadyczne. Bo gros towarzyszy właściwie rozumie swą rolę w organizacji. Przykładów można by mnożyć — podajmy dwa. Oto towarzysz Antoni Kowalski. Członek partii od 1949 roku. Pracuje w wydziale jako klejarz. Wrażliwy na krzywdę i zło, potrafi z nimi skutecznie walczyć. Sam zaś przykładny w robocie, można na niego liczyć — i w produkcji, i w pracy partyjnej, społecznej. Jedyną kobietą nastawiającą w wydziale P-3 jest Janina Cieszkowska — członek partii od 1974 roku. Jest bardzo dobrym pracownikiem. Nie przeszkadza jej to udzielać się społecznie. Pełni funkcje wiceprzewodniczącej Oddziałowej Rady Związkowej, jest członkiem Zarządu Zakładowego ZSMP. Potwierdza się tu obserwowana często prawidłowość. Zaangażowanie zbliża ludzi do partii, partia inspirowa do działalności szerszej, niż wymagająca tego obowiązki zawodowe.

Normalna, codzienna rzecz.

L. K.

Wyróżnienie w konkursie DO-RO

W ubiegłym roku Kieleckie Zakłady Wyrobów Papierowych przystąpiły do IV Ogólnopolskiego Konkursu Dobrej Roboty. Udział w konkursie był przede wszystkim uwarunkowany poprawą efektywności gospodarowania przedsiębiorstwem oraz zabezpieczeniem wykonania zadań. Mówiąc o gospodarowaniu przedsiębiorstwem rozumiemy należy poprawę jakości produkcji, a co za tym idzie, zmniejszenie ilości reklamacji, poprawę ekonomiki i organizacji samej pracy, wykorzystanie maszyn i urządzeń, właściwe gospodarowanie surowcami i wiele innych czynników wpływających na osiągnięcie coraz lepszych wyników przez zakład.

Z analizy wynika, że w ciągu ubiegłego roku zakład nasz zrobił w tym zakresie bardzo wiele. Przede wszystkim w celu szybszej adaptacji społeczno - zawodowej, szczególnie opieką otoczeni zostali pracownicy nowo zatrudnieni, by w jak najkrótszym czasie stali się pełnowartościowymi pracownikami. Podnoszą także swoje kwalifikacje mistrzowie na poszczególnych wydziałach. W celu poprawienia warunków pracy wykonane zostały instalacje klimatyzacyjne w wydziałach P-2 i P-3, uzupełniono oświetlenie zakładu, zainstalowane zostały wyciągi przy pewnych urządzeniach.

Są to tylko niektóre przykłady wykonanych prac, ułatwiających życie w zakładzie. Dużym krokiem naprzód w poprawie warunków pracy było przystąpienie KZWP do ogólnopolskiego konkursu „Trójstopniowa kontrola warunków pracy”.

Dla lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń produk-

cyjnych skrócono został o około 5 proc. okres remontów. W Wydziale Papierów Bezkalkowych wyeliminowane zostały przestoje maszyn w czasie przerw śniadaniowych, a importowane części zamienne zastępowane są w wielu przypadkach krajowymi. Nastąpiła także dość istotna poprawa w wykorzystaniu czasu pracy. Ilość nieprzepracowanych godzin w 1976 r. zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 75 o ponad 16 godzin w przeliczeniu na jednego pracownika.

Natomiast w ramach unowocześnienia produkcji i wprowadzenia nowych technologii rozpoczęto produkcję papieru bezkalkowego do dalekopisów, składanki pojedynczej na potrzeby elektronicznej techniki obliczeniowej, opakowań z płyt polipropylenowych, opakowań uszlachetnionych hot-meltami i innych. Warto podkreślić fakt, że wzrost wartości produkcji z tego tytułu wynosi ponad 150 milionów złotych. Wzrosła także wyraźnie poprawa jakościowa produkowanych wyrobów, czego miernikiem jest obniżka wskaźnika reklamacji do 0,19 proc.

2 lipca podczas zebrania Świętokrzyskiego Klubu Dobrej Roboty i terenowej komisji IV Ogólnopolskiego Konkursu „DO-RO”, Kieleckie Zakłady Wyrobów Papierowych otrzymały z rąk kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR tow. Jerzego Jabłońskiego dyplom uznania za całokształt działalności na rzecz poprawy jakości produkcji przedsiębiorstwa i udziału w konkursie.

Dorota Barwik

Ku przestrodze

Niesprawny wózek — przyczyną nieszczęścia

O znaczeniu sprawności środków transportu zakładowego pisaliśmy w naszej gazecie niejednokrotnie. Zwracaliśmy również uwagę na to, że często wózki akumulatorowe prowadzone są przez osoby do tego nieupoważnione, co może być powodem powstania wypadku. Że nie są to nasze li tylko biadolenia, na wyrost — przekonuje wypadek, jaki wydarzył się 26 kwietnia w Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu. W jego wyniku zmarł człowiek.

Tego dnia Józef Kwiecień, długoletni pracownik przemysłu papierniczego, pełniący ostatnio funkcję zastępcy kierownika SOWI, wykonywał operację cięcia arkusza blachy na gilotynie usytuowanej w bezpośredniej bliskości instalacji sprężonego powietrza. W tym czasie prowadzący wózek platformowy typu WA-2 w celu uzupełniania powietrza w kołach pojazdu, podjechał do gilotyny i zatrzymał się w odległości 2—3 metrów od niej. Przewód doprowadzający powietrze okazał się jednak za krótki i wtedy Edward M., prowadzący wózek, zdecydował się podjechać bliżej. W momencie naciśnięcia pedału jazdy wózek ruszył gwałtownie do przodu i nim Edward M. zdążył zahamować, uderzył pracującego

przy gilotynie Kwietnia, przysgniatając go do wspornika stołu. Na skutek licznych obrażeń zmarł on 7 maja, przeżywszy lat 65.

Przeciwko Edwardowi M., pracownikowi SOWI — Świecie, prokuratura wszczęła śledztwo za prowadzenie pojazdu bez prawa jazdy i nieumyślne spowodowanie śmierci.

Przyczynami wypadku były: zły stan techniczny wózka i niezabezpieczenie go przed przypadkowym zabraniem przez inne osoby, jazda wózkiem przez osobę nieupoważnioną do prowadzenia tego typu pojazdów i nieprawidłowa gospodarka remontowo - konserwacyjna pojazdów transportu wewnątrzzakładowego.

Nie trzeba dodawać, że kierownictwo zakładów w Świeciu wyciągnęło w stosunku do winnych zaniedbań, ujawnionych w toku dochodzenia powypadkowego, surowe sankcje dyscyplinarne, ale nieszczęście nie jest już w stanie odwrócić. Lekceważenie przepisów, beztroska — z tym spotykamy się na co dzień i w naszym zakładzie. Na szczęście, bez większych skutków. Pytanie tylko — jak długo trwać będzie ten fart lekkomyślnych? K

W oczekiwaniu na decyzję

W I kwartale tego roku zakupione zostały i dostarczone do zakładu dwie hale magazynowe produkcji NRD typu TBK-6000 o powierzchni 1300 m kw. każda. W pierwotnych założeniach jedna hala miała być zlokalizowana pomiędzy warsztatem mechanicznym, a budującym się właśnie magazynem interwencyjnym z przeznaczeniem na magazyn surowców pomocniczych dla Wydziału Tekstury Falistej i Opakowań. Natomiast hala druga na byłym terenie wytwórni prefabrykatów obok przychodni zakładowej i wykorzystana miała być na pomieszczenia Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego, warsztat naprawy wózków akumulatorowych, warsztat hydrauliczny.

Montaż obu hal, jak poinformował nas główny specjalista d/s inwestycji inż. Czesław Karolczyk, miał się rozpocząć pierwszego dnia sierpnia przez kieleckie przedsiębiorstwo „Chemadina”. Zezwolenie i projekt realizacji był już zatwierdzony przez architekta wojewódzkiego. I tu zaczęły się pierwsze kłopoty. Na lipcowej naradzie w Zjednoczeniu nie zezwolono na budowę hali obok magazynu interwencyjnego. Powód? Teren ten

jest przeznaczony na ewentualną rozbudowę wspomnianego już magazynu.

Co w takim razie począć z halą, która kosztowała zakład jak by nie było około 4 milionów złotych? Jedynym miejscem dla zabudowy o tak dużej powierzchni byłby teren — wyprowadzeniu się „przemysłówki”. Na to z kolei nie wyraża zgody architekt wojewódzki, ponieważ w tym miejscu powstanie parking dla samochodów osobowych i ciężarowych (ten przed budynkiem biurowca jest już za ciasny). Tymczasem hala i odpowiedzialny za nią dział inwestycji czekają z nadzieją na zmianę decyzji dyrektora naczelnego Zjednoczenia.

Na szczęście budowa drugiej hali pozostała aktualna. KPBP wspólnie z OWI przygotowało już front robót i montaż, tak zapewnił nas inż. Karolczyk, rozpocznie się 15 sierpnia, a trwać będzie do końca roku. Magazynowane w niej będą surowce pomocnicze dla P-1. Niestety OWI, oddział wózków i warsztat hydrauliczny będą musiały jeszcze poczekać z przeprowadzką, bowiem losy pierwszej hali są nam nieznane.

(bar)

SPORT

■ TURYSTYKA

■ REKREACJA

■ SPORT

Papierników orzyskich szlaku z Ameliówki

też wyjechałem
wa osinobusem.
nię, nie bardzo
wszyscy zapi-
nr 2 zdecydują
niał w rajdzie.
ystanek pod Sa-
mowie i od razu
aspodzianka. W
chodu zbliża się
młodych ludzi.
warze. To nasi!
awienie listy i
e tylko dwie o-
wały pod napo-
Punktualnie o
rozstajemy się z
niem, który nas
Ameliówki i ru-
ak. Deszcz siąpi
ek. Radosława w
czu wcale nie
wa do zdobycia.
ński, który nie
nie dziarsko tłu-
zaprzestaje swo-
w połowie góry;
cze bym mógł,
yka — przyzna-

samochód jakiejś firmy z
Kielc. — Pan to się musiał w
czepku urodzić — odzywa się
do kierowcy jeden z naszej
grupy. — O północy spotkać
grupę ludzi, to rzeczywiście
fart. Kilkanaście ramion pod-
piera „żuka”, który wkrótce
staje na drodze. Wdzięczny
kierowca proponuje nam pod-
wieszenie. Zdecydowanie od-
mawiają wszyscy. — To jest
rajd — proszę pana!

W Krajinie zabawa. Pijani
młodzieńcy nie zaczepiają nas
jednak. Grupa zmokniętych
turystów nie interesuje ich
najwidoczniej. Tylko jeden
rzuca niewybredną uwagę pod
adresem naszych dziewcząt,
szybko jednak rezygnując.

Kilka kilometrów marszu.
Za nami Porąbki, zbliżamy
się do Kalkonina. Wzrokiem
szukamy ogniska. W pewnej
chwili wydaje mi się, że coś
błyszczący na horyzoncie. — To
niemożliwe — oponuje kilka
osób — z pewnością pomyli-
łeś ze światłami wieży tele-
wizyjnej na Świętym Krzyżu.
Okazało się jednak, że mia-
łem rację. Próby odnalezienia
ogniska na starym szlaku spa-
liły na panewce. Deszcz siąpi,
ogniska nie widać, w wilgot-
nym powietrzu latarki świe-
cą coraz słabiej. Widzę, jak
powoli humory wszystkich o-
puszczają. Jeszcze jedna pró-
ba. Idziemy drogą do końca
wsi. Nareszcie! Na skraju Pu-
szczy Jodłowej wesoło błysz-
czą płomienie, słychać rados-
ne okrzyki powitań. Wracają
nam siły i dobry humor. Ma-
riusz Biloński ponownie za-
czyną katować swoją gitarę.
Jesteśmy u celu! L.K.

Przy ognisku

okające ognisko i
spio jeszcze bar-
dzo humory raj-
dowców. Wszyscy
wspólną zabawę
i piosenek. Kilka
regionalnych me-
diów piosenek raj-
dowców wstąpił
uczestników

na z pań. Na zwycięzców o-
czekiwały już regionalne ma-
skotki.

Przystąpiono też niezwłocz-
nie do następnego konkursu
— piosenki w wykonaniu so-
lowym. Tu bezspornie
prym wiodli pracownicy Wy-
działu Tereb Handlowych. I
należy przyznać, że nie tylko
dobre chęci wykazali ale tak-
że sporo umiejętności. Akom-
paniował niezmordowany Ma-
riusz Biloński, który podobno
nawet wchodził pod stronę
Radosława nie przestawał
śpiewać i grać na gitarze.

Nagrody w postaci zabaw-
nych laleczek wręczył „pio-
senkarzom” przedstawiciel ju-
ry, a jednocześnie organizator
rajdu. Wspólna, wesoła zaba-
wa trwała do białego rana. I
zapewne trwałaby jeszcze dłu-
żej, gdyby nie zaczął ponow-
nie padać deszcz.

Nie ma to jak w bacówce!

Wielką niewiadomą dla nie-
których okazał się trzydniowy
(22—24 lipca) wyjazd w Pie-
niny... do bacówki.

Kojarzyli oni ją sobie o-
czywiście z owcami, owczar-
kami i bacą, ale również są-
dzono, że będzie tam telewi-
zor, radio, a może i... łazien-
ka. Pobrali też niektórzy
sprzęt osobisty, w postaci
elektrycznych golarek i ku-
chenek (konkretnie pan
Adrian J.), ale o ich zastoso-
waniu opowiem później.

Podróż na ogół przebiegała
bez większych zakłóceń. Od
czasu do czasu kierowca za-
trzymywał autokar i donoś-
nym głosem zachęcał: „Pano-
wie na prawo, panie na le-
wo”. Na miejsce dojechalismi
o czasie, lecz kierowca wje-
chał w tak wąską drogę, że
nie mógł wykręcić i wobec
tego postanowił skorzystać z
drogi dojazdowej do jakiegoś
gospodarstwa. Niestety, wła-
ściciel, zorientowawszy się w
jego zamiarach, zabronił
wjazdu, motywując, że jest
to posesja prywatna. W chwi-
lę później synek właściciela
przybił tablicę z napisem
PRIVATE (szkoda, że Rej tego
nie widział, bo przecież Po-
lacy nie gęsi, też swój język
mają).

Potem rozpoczął się forsow-
ny marsz pod górę (około 2
km o stopniu nachylenia do
50 st. — informacja bacy).
Okazało się tutaj także, że
niejaki pan Lucek A. przyje-
chał w góry w drewniakach,
zapominając o innym obuwii.
Pomimo tego i on musiał
wejść na szczyt. Z pewnością
był to co najmniej rekord
Europy w zdobywaniu szczy-
tów w drewniakach (kronika
Guinnessa najbardziej zwario-
wanych rekordów nie noto-
wała jeszcze takiego osiągnię-
cia).

Po pokonaniu trudów po-
dróży wszyscy zebrali się przy
ognisku, by powitać piosen-
ką „Góry nase pilkne góry”
atrakcyjne Pieniny. Odbły
się następnie konkursy, za-
bawy, wspólne śpiewy. Wie-
czór jednak nieuchronnie zbli-
żał się do końca i trzeba było
iść w objęcia Orfeusza.

Rankiem pan Adrian J.
wziął golarke elektryczną i
zszedł do bacówki celem zo-
bienia codziennej męskiej to-
alety. Jakiś był jego zdzi-
wienie, gdy w czasie drogi na
próżno szukał słupów elek-
trycznych. Poza strzelistymi
świerkami nic innego nie zo-
baczył. Okazało się na szczę-
ście, że pan w drewniakach
nie popełnił tego błędu i
wziął tradycyjną maszynkę z
żyłatką marki tepy „polsil-
ver” (jednak dwóch przyja-
ciół w biedzie nie zginie).

Potem zwiedzaliśmy prze-
piękny wąwóz Homole i po-
dziwialiśmy krajobrazy. Po
południu zaś, jak zwykle: o-
gnisko, śpiewy i pieczenie kur-
czaków.

Trzeci dzień spędziliśmy już
na przygotowaniach do wy-
jazdu. Żał nam było opuszczać
te strony, ale uczestnicy es-
kapady powiedzieli zgodnym
chórem: „wrócimy tu jesz-
cze!” Przez dłuższy czas, gdy
już jechaliśmy, słyszeliśmy
jeszcze szczerzenie dwóch
owczarków „Dunaja” i „Arab-
ka”, które jakby zachęcały
nas do ponownego odwiedze-
nia bacówki.

(Jas)

P.S.

Inicjatorem tej wycieczki
była organizacja młodzieżowa
i związkowa wraz z panem
Glombem z wydziału P-1. Bra-
wo organizatorzy! Więcej ta-
kich imprez!!!

Po zakończeniu rajdu powiedzieli nam...

Stanisław Z. Bawiliśmy się
dobrze, zwłaszcza przy ogni-
sku, szkoda jednak, że nie by-
ło lepszej pogody. Trasy by-
ły łatwe i całe szczęście, bo
w przeciwnym wypadku
wszyscy by się pogubili.

Janusz S. To co, że padało.
Dla mnie taka pogoda jest
równie dobra jak każda inna.
Mało tego. Uważam, że ule-
wa spowodowała, że będziemy
ten rajd bardzo długo wspo-
minać. Podobnie jak i zaba-
wę przy ognisku. Wesoło, kul-
turalnie, wydaje mi się, że
każdy organizator życzyłby
sobie takich uczestników im-
prezy. Zauważyłem także, że
wspólna zabawa organizowa-
na dla załogi coraz bardziej
„chwyta”. Ludzie umiają się ba-
wić, coraz częściej korzysta-
ją z propozycji Rady Zakła-
dowej czy oddziałowych rad

związkowych. Muszą jedynie
mieć gwarancję, że zabawa się
uda, a o taką gwarancję co-
raz łatwiej. Po prostu nabie-
ramy doświadczenia.

Janusz K. Słyszałem, że jest
to już ostatni przez was orga-
nizowany rajd. Nie wierzę w
to, bo przecież impreza udała
się znakomicie. Nie przeszkod-
ził nawet deszcz. Bo też co
tam dla prawdziwego turysty
trochę deszczu. Lepiej zade-
klarujcie się od razu, że będzie
czwarty rajd, bo to nas już
teraz interesuje. Wasze rajdy
jak i inne imprezy mają usta-
loną markę...

Przewodnik PTTK trasy I.
Bardzo miła impreza, kultu-
ralni rajdowicze. Co najdziw-
niejsze nie wystraszyli się ta-
kiej ulewy i za to należy ich
podziwiać. Podobają mi się też
zabawa przy ognisku. Nie
pierwszy już raz stwierdzam,
że najlepiej wychodzą impre-
zy organizowane przez jeden
wydział, pewną grupę ludzi
o takich samych zaintereso-
waniach, czy chociażby cały
zakład. W tym przypadku u-
ważam, że rajdowicze to prze-
de wszystkim sympatycy i
wierni czytelnicy waszej ga-
zety. Musi być bardzo miło
mieć takich czytelników...

Takie i tym podobne opinie
zanotowaliśmy po zakończeniu
III Nocnego Rajdu Papierni-
ków. Od razu też dementuje-
my pogłoskę o braku chęci
podjęcia się organizacji kolej-
nego czwartego rajdu. Ustalo-
ne zostały nawet wstępnie je-
go trasy.

(not. ch)

Zasady przyznawania dodatków za wieloletnią i nieprzerwaną pracę

Zasady te zawiera załącznik nr 8 do
Układu Zbiorowego Pracy dla przemy-
słu papierniczego z 30 grudnia 1974 ro-
ku.

Dodatek przysługuje pracownikom
zatrudnionym na podstawie umowy o
pracę w przedsiębiorstwach (zakładach)
przemysłu papierniczego, w centrali
Zjednoczenia Przemysłu Papiernicze-
go i innych wyspecjalizowanych jed-
nostkach tego przemysłu. Jednakże do-
datek za staż pracy nie przysługuje
pracownikom zatrudnionym w w/w
jednostkach, którzy otrzymują tego ro-
dzaju dodatek według odrębnych za-
sad np. funkcjonariuszom pożarnict-
wa. Dodatek za wysługę lat wynosi:

— 5 proc. płacy zasadniczej po 5 la-
tach pracy,

— 10 proc. płacy zasadniczej po 10
latach pracy

— 15 proc. płacy zasadniczej po 15
latach pracy.

Zasadą jest zaliczenie do „wysługi
lat” okresu zatrudnienia w jednym
przedsiębiorstwie (zakładzie) przemysłu
papierniczego — po wyzwoleniu — z
uwzględnieniem wstępnego stażu pra-
cy, nauki zawodu. Wymagane jest rów-
nież zachowanie ciągłości pracy w tym
przedsiębiorstwie. Ciągłości tej nie
przerzywa zmiana zakładu pracy w pe-
wnych, ściśle określonych w układzie
zbiorowym sytuacjach. Tak więc okres
zatrudnienia w poprzednim miejscu
pracy zaliczany jest — według aktual-
nego stanu prawnego — pracownikom,
którzy przeszli z jednego zakładu do
drugiego w ramach przemysłu papier-
niczego na podstawie decyzji jednostki
nadrzędnej lub porozumienia zakładów
pracy. Zalicza się też okres poprzednie-
go zatrudnienia pracowników, którzy
przeszli do pracy w innym zakładzie
w ramach przemysłu papierniczego, na
zasadzie łączenia rodzin, ale tylko wów-
czas gdy współmałżonek tego pracow-
nika przeprowadził się do innej miej-
sowości w związku ze zmianą swego
zatrudnienia, a owa zmiana zatrudnie-
nia nastąpiła na podstawie decyzji jed-
nostki nadrzędnej lub porozumienia
zakładów pracy.

Ten przepis załącznika nr 8 nie zo-
stał jednak skonstruowany precyzyjnie.
Zarówno w pierwszym, jak i w dru-
gim przypadku, warunkiem nieprzer-
wania ciągłości pracy jest aby rów-
no poprzedni jak i nowy zakład pracy
organizacyjnie był zgrupowany w prze-
myśle papierniczym, przy czym wów-
czas gdy przyczyna przejścia leży po
stronie samego pracownika wymagane
jest dodatkowo, aby nastąpiło ono na
mocy decyzji jednostki nadrzędnej lub
porozumienia zakładów. Natomiast gdy
zmiana zakładów spowodowana jest
łączeniem rodziny (pracownik przenosi
się za swoim współmałżonkiem) nie
jest określona forma w jakiej owo
„przejście” ma nastąpić.

Wydaje się, że chodzi tu (oczywiście
poza przeniesieniem służbowym i po-
rozumieniem zakładów pracy) jedynie
o rozwiązanie poprzedniej umowy o
pracę bądź w drodze porozumienia
pomiędzy nim i poprzednim pracoda-
wcą, a następnie (w obu wariantach)
nawiązanie nowej umowy o pracę w
miejscowości, do której przeniósł się
współmałżonek. Pomimo to, że oma-
wiane przepisy nie precyzują w jakiej
formie owo przejście z jednego zakła-
du do drugiego — w sytuacji łączenia
rodzin — ma nastąpić wydaje się, że
nie wchodzi tu w rachubę porzucenie
pracy w poprzednim miejscu zatrud-
nienia. Porzucenie pracy nie jest for-
mą rozwiązywania umowy o pracę, a po-
nadto pociąga ono za sobą co najmniej
takie skutki, jakie przepisy prawa wią-
żą z rozwiązaniem umowy o pracę
przez zakład pracy bez wypowiedzenia
z winy pracownika.

Pracownik zmieniający miejsce zat-
rudnienia w ramach łączenia rodzin ma
możliwość dokonać tego w drodze jed-
nej z czterech wyżej podanych form.
Jednostronne zerwanie przez niego do-
tychczasowego stosunku pracy w dro-
dze porzucenia pracy powinno wywołać
skutek w postaci przerwania ciągłoś-
ci pracy stanowiącej podstawę przyz-
nania dodatku za wieloletnią i nie-
przerwaną pracę w przemyśle papier-
niczym.

c.d.n.



Z PLACU BUDOWY HUTY „KATOWICE”



Decydują potrzeby

Nie brakuje dotychczas ludzi sceptycznie nastawionych do koncepcji już nie tyle budowy co rozbudowy Huty Katowice. Najwięcej wątpliwości mają zwykłe ci, którzy powierzchownie zorientowani są w zagadnieniu i nie sięgają w swoich rozważaniach głębi problemu pokrycia potrzeb na stal i wyroby stalowe. Rachunek ekonomiczny jest w takim przypadku wystarczającym argumentem.

Nie jesteśmy jeszcze samowystarczalni. Konieczność pokrycia krajowych potrzeb odbija się ujemnie na bilansie eksportu i importu stali, przy przewadze tego ostatniego. Choć huta (ze względu na profil produkcji) nie pokryje zapotrzebowania na cały asortyment wyrobów, to przecież w ogólnym rozrachunku zrównoważy wartościowo popyt. Eksportując niektóre jej wyroby, będziemy mogli uzupełniać dostawy deficytowych dotychczas towarów.

W tym roku dewizowe „oszczędności”, dzięki produkcji Huty Katowice, osiągną prawie 400 mln dolarów. O tym, jak opłacalna jest ta inwestycja, mogą również świadczyć ceny wyrobów walcowanych. Na giełdzie londyńskiej wzrosły one tylko w I dekadzie maja o 40 proc., a przecież nie był to okres najwyższych notowań.

Przyspieszony rozwój naszego kraju leży u podstaw coraz większego zapotrzebowania na stal. Nie ma chyba dziedziny gospodarki narodowej, gałęzi przemysłu, która nie wymagałaby zwiększonej podaży stali w postaci półfabrykatów lub wyrobów finalnych. Potrzeby budownictwa, przemysłu maszynowego, okrętowego, motoryzacyjnego, równie wyraziście przemawiają do wyobraźni, jak potrzeby zakładów produkujących sprzęt gospodarstwa domowego, wyroby rynkowe codziennego użytku.

Popyt jest powszechny, a podaż (do czasu zanim Huta Katowice osiągnie pełne, docelowe zdolności produkcyjne) nie wystarczająca. Jeszcze przez lata określać więc będziemy miejsce na przedmieściach Dąbrowy Górniczej, gdzie powstaje ten przemysłowy gigant, jako plac

budowy Huty Katowice. Bo też jest to i nadal będzie największy nasz krajowy obiekt w budowie. Fabryka, w której brygady produkcyjne są ciągle mniej liczne niż budowlane; która z dnia na dzień powiększa się i rozwija, bijąc jednocześnie wytwórcze rekordy; której pięciomiesięczna produkcja (do maja br.) była już wtedy wartościowo większa, niż wartość zainstalowanych w niej wówczas stalowych konstrukcji hal, maszyn i urządzeń.

Młodzieżowe Centrum Rozrywki

W odległości około kilometra od głównego placu budowy Huty Katowice oddany został do użytku pawilon, w którym mieści się Młodzieżowe Centrum Rozrywki. Wrażenie sprawia imponujące. W sali dyskotekowej może zasiąść w wygodnych fotelach 240 osób. Jest to zresztą lokal doskonale nadający się do organizacji spektakli teatralnych i imprez artystycznych.

Obok znajdują się sale gier zręcznościowych i automatów losowych. W coctail-barze gościć może jednocześnie sto osób, korzystając także z sąsiedniej sali klubowej. Cały obiekt posiada dobrze wyposażone zaplecze biurowe, magazynowe i warsztatowe.

Podczas kwietniowej uroczystości inauguracji pracy centrum, przedstawiciele Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Rozrywkowego oraz Zarządu ZSMP Budowy Huty Katowice podpisali dokument, który zawiera programowo-organizacyjne zasady współpracy obu jednostek. Wkrótce powołana została Rada Programowa zrzeszająca działaczy kultury i ruchu młodzieżowego. Tym samym patronat, a właściwie funkcja gospodarza powierzona została hutniczej młodzieży, która dominuje wśród całej załogi, bowiem stanowi 60 procent zatrudnionych w produkcji.

Zaplecze także na pierwszym miejscu

Poprawa warunków socjalno-bytowych pracowników huty i członków ich rodzin traktowana jest przez kierownictwo przedsiębiorstwa, jako sprawa pierwszorzędnej wagi. Zrobiono już sporo. W ubiegłym roku podjęta została (kontynuowana obecnie) budowa czterech szkół, pięciu przedszkoli i czterech żłobków. Realizuje się już także już dalsze szkoły, przedszkola, żłobki, przychodnie zdrowia, apteki, a także siedem pawilonów handlowych.

W tym roku przewiduje się oddanie do użytku 26 obiektów socjalnych dla z górą 6 tys. osób. Przekazane zostaną dwie kolejne stołówki.

W latach 1973-76 wybudowano dla załogi huty 1900 mieszkań. Do końca tego roku przybędzie ich 5,5 tys.

Kierownictwo Huty „Katowice” opracowało szczegółowy program budowy ośrodków czasowo-rekreacyjnych. Załoga dysponować będzie dwu-

Wygrany wyścig z czasem

Huta Katowice jest i przez kilka lat jeszcze będzie największym w naszym kraju placem budowy. Zastosowano tu po raz pierwszy unikalne rozwiązania konstrukcyjne, technologiczne i organizacyjne. Uzyskano w budowie i produkcji sukcesy na miarę tego niepowtarzalnego obiektu. Korzystając z łamów „Głosu Papiernika” chcemy przedstawić naszym czytelnikom w zarysie problemy towarzyszące tej wielkiej inwestycji.

Sląskie miasta: Katowice, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, tworzą w zasadzie jeden ciąg zabudowań wielkiej aglomeracji miejskiej. Dopiero widoczny z peryferyjnych wzgórz, rozległy plac budowy Huty Katowice zachowuje swoją terytorialną odrębność, już poza granicami kompleksowej zabudowy.

Różnice między obrazem huty sprzed kilku miesięcy i tym, co zastaliśmy ostatnio, są kolosalne. Widać, że każdy dzień przynosi tu zmiany widoczne nawet z perspektywy, zanim człowiek zagłębi się w labirynt konstrukcji, wśród których hala stalowni ze stropem na poziomie 136 metrów wcale nie wy-
rasta ponad otoczenie.

Poprawiono drogi dojazdowe. Wybudowano sporo obiektów zaplecza. Przy wielkim piecu, z którego pod koniec zeszłego roku popłynęła pierwsza surowka, montowany jest stalowy pierścień nowego, bliźniaczego pieca. Ma być gotowy w grudniu, dokładnie w rok po pierwszym.

Jak zwykle nie brakuje niedowiarków, bo ani oglądano przez nas obta konstrukcja, ani doświadczenia różnych firm budowlanych z całego świata nie skłaniają do takiego optymizmu. Byłby to (i będzie — jak twierdzą pracownicy ekipy montażowej, uwijający się na olbrzymim szkielecie) absolutny rekord.

Nie chodzi tu jednak o rekordy, a o potrzeby gospodarki narodowej. Grudniowy termin jest o cały kwartał krótszy, niż przewidują i tak „wystrubowane” harmonogramy. Te trzy miesiące to dodatkowe 250 tysięcy ton surowki i dziesiątki milionów dolarów oszczędności. Japończy budowali podobny obiekt przez 16 miesięcy, a nasi chcą poradzić sobie z tym w ciągu roku; zmontować w zawrotnym tempie 25 tysięcy ton konstrukcji i około 20 tysięcy ton maszyn i urządzeń hutniczych.

Pierwsze zobowiązanie skrócenia o sześć tygodni dostaw dla wznoszonego wielkiego pieca, podjęta załoga „Mostostalu” z Chojnic. Za nią podobne deklaracje złożyli pracownicy innych przedsiębiorstw.

nastoma obiektami na 2600 miejsc w atrakcyjnych miejscowościach nadmorskich, w górach i nad jeziorami. Niektóre z nich są już w trakcie realizacji, a pozostałe końcowe będą sukcesywnie do 1981 roku.

Wypoczynkowe oferty obejmują także 1900 miejsc w ośrodkach dzierżawionych w Zakopanem, Wiśle, Świnoujściu, Pobierowie i innych miejscowościach.

Jeszcze w maju we wnętrzu hali walcowni średniej na całej długości 1300 (!) metrów, krążyły wywrotki, ciągniki, manewrowali operatorzy sprzętu budowlanego. Pozorny bałagan, a przecież już 30 września, za miesiąc (!) wyjadą stąd na krajowy i zagraniczny rynek ceowniki, dwuteowniki i inne stalowe elementy konstrukcyjne, bez których trudno wyobrazić sobie rozwój budownictwa, motoryzacji, większości gałęzi przemysłowych.



„Zamierzamy bić nowe rekordy, bo termin jest prawie wariacki” — mówi wiceminister Romuald Kozakiewicz, generalny dyrektor budowy Huty Katowice. Czekać niebawem i inne uruchomienia z walcownią dużą, która wytwarzać będzie między innymi pół miliona ton szyn najwyższej, światowej jakości. Na krajowe potrzeby wystarczy ich połowa. Resztę można sprzedać za granicą.

O rozmiarach tych wszystkich przedsięwzięć świadczy choćby fakt, że trzeba w obydwu walcowniach wykonać prawie pół miliona metrów sześciennych fundamentów i elementów betonowych.

Tak powstaje z udziałem 36 tysięcy pracowników firm budowlanych linia stali. W tym samym czasie 16 tysięcy hutników uzyskuje coraz lepsze wyniki produkcyjne. I tak będzie jeszcze przez kilka lat, choć proporcje te ulegną zmianie. Szczyt robót budowlano-montażowych mają już za sobą. W ubiegłym roku „przerobili” 15 miliardów zł. Tym razem będzie nie o mniej zadań budowlanych, ale za to znacznie więcej produkcyjnych.

Jeśli termin „zadmuchania” drugiego wielkiego pieca uda się, tak jak zakładano, skrócić do grudnia — dyrektor naczelny kombinatu — Zbigniew Szatolda, będzie mógł w przyszłym roku powiększyć liczbę otrzymywanych ton surowki do 4,5 mln. To zadanie dziewięciokrotnie wyższe niż stawiane przed całym polskim przedwojennym przemysłem hutniczym.

Wyniki te gwarantuje nie tylko postawa załogi i dobra organizacja pracy. Źródła sukcesu

szukać należy już w fazie projektowania. Zagraniczne koncepcje, nawet te, które w prospektach reklamowych zaskakują nowatorstwem, zbyt często nie zdają egzaminu. Za to polskie rozwiązania (niekiedy korygowane i modyfikowane) sprawdzają się — co podkreślają dyrektor naczelny kombinatu oraz sekretarz KW PZPR w Katowicach, Jerzy Wilk.

Po raz pierwszy w kraju, po raz pierwszy na świecie — słowa te słyszymy bez przerwy, obserwując przebieg budowy i produkcji. Sieć rurociągów położono tu po raz pierwszy w Polsce na stalowych estakadach, zastosowano ciągły zasyp wielkiego pieca i supernowoczesny sposób jego zamykania. Po raz pierwszy w krajach socjalistycznych udaje się tu na szeroką skalę wykorzystywać żużel jako półfabrykat, a nie odpad. Jest on rozdrabniany i w postaci granulowanej trafia do dalszego przerobu w cementowniach.

Cały ten rozmach podbudowany przyspieszonym trybem dochodzenia do projektowych zdolności produkcyjnych i cała budowa nie jest — jak zaznaczyłem — rekordem dla rekordu. Stanowi zapowiedź całkowitego pokrycia (wartościowo) krajowego zapotrzebowania na stal i poważny argument, przy zawieraniu zagranicznych kontraktów handlowych. Tutaj najłatwiej przekonać potencjalnych odbiorców zagranicznych o realnych szansach realizacji zamówień. Toteż wiele kontraktów finalizowano na miejscu, gdzie rzeczywistość najlepiej przekonuje sceptyków o możliwościach Polski, jako handlowego partnera.

Okragły milion

Pierwszy, historyczny wytop surowki zarejestrowano w Hucie „Katowice” pod datą 11 grudnia ubiegłego roku. Minęło siedem i pół miesiąca i doczekaliśmy się miliona ton. Jubileuszowego wytopu dokonano 30 lipca, w terminie dokładnie określonym przez wiceministra Romualda Kozakiewicza w trakcie konferencji prasowej przed trzema miesiącami.

Wynika stąd, że rytmika produkcji huty jest prawidłowa, choć przecież niełatwo jest organizować proces wytwórczy, równocześnie z zakrojonymi na szeroką skalę zadaniami budowlanymi.

Pod koniec tego roku Huta „Katowice” podwoi ilość produkowanej stali, która w postaci blach dla przemysłu stoczniowego, motoryzacyjnego (na wytłoczki karoseryjne) elektromaszynowego, maszyn rolniczych, budownictwa itp. skierowane zostaną na rynek krajowy i eksport. Pierwsze dostawy do Belgii, Jugosławii, RFN, USA, na Węgry już pojechały do odbiorców.

W przyszłym roku huta wytwarzać będzie 4,5 mln ton stali, a docelowo, na początku lat osiemdziesiątych — 9 mln ton. Ten poziom wyznacza termin zakończenia intensywnie prowadzonych prac budowlanych, ale nie oznacza całkowitej rezygnacji z zabiegów modernizacyjnych.

Kolumnę przygotował
Andrzej Polakowski

Najpoważniejsza inwestycja ■ Największe tempo ■ Najkrótsze terminy



Prawo rekomendacji w praktyce

Nie wykorzystane możliwości

Uzyskanie przez koła Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej prawa rekomendowania najlepszych swych członków w szeregi partii było kolejnym dowodem doceniania przez PZPR roli i efektów działania organizacji młodzieżowej. Było też — podkreślmy — wyrazem zaufania z jednej strony, a z drugiej — przyjęcia na siebie przez zrzeszoną młodzież pełnej odpowiedzialności za postępowanie rekomendowanego jako kandydata, a następnie członka partii. Może właśnie to poczucie odpowiedzialności decyduje tu, że nie w pełni ZSMP ze swego prawa korzysta.

Przyjrzyjmy się bliżej działalności na tym polu miejskiej organizacji ZSMP. Otóż prawo rekomendowania uzyskało dotychczas na terenie Kielc 41 kół, oczywiście kół najprężniejszych, prowadzących szeroką pracę wychowawczą, szcycących się sporymi sukcesami. Środowisko budownictwa ma takich kół 14, spółdzielczość — 7, Fabryka Samochodów Specjalizowanych — 7, PKP — 3. Praktycznie od czerwca dwa koła ZSMP w naszym zakładzie — w wydziałach P-1 i P-3 — również udzielają rekomendacji. Z jakimi efektami?

W pierwszym półroczu bieżącego roku w szeregi partii wstąpiło 118 członków ZSMP w tym zaledwie 23 z rekomendacją udzieloną przez koło. W środowisku budownictwa, szcycącym się przecież największą liczbą kół z prawem rekomendowania, skorzystano z tej możliwości w stosunku do zaledwie 4 osób, w spółdzielczości — rekomendowano 2 osoby; trochę lepiej było na PKP, gdzie rekomendacji udzielono 11 aktywistom. Koła naszego zakładu, mające praktycznie dwa miesiące do dyspozycji, skorzystały z przyśługujących im uprawnień w trzech przypadkach. Wszelkie

oznaki na ziemi i niebie wskazują, że do końca roku przekażą jeszcze w szeregi partii minimum dwadzieścia osób, czyli razem tyle, co cała kielecka organizacja w pierwszym półroczu. A więc?

Wnioski nasuwają się same. Koła mające możliwość udzielania rekomendacji — nie wykorzystują przysługującego im uprawnienia. Dlaczego? Odpowiedź nie jest bynajmniej prosta. Z jednej strony tłumaczy się tę sytuację nieporozumieniami, nazwijmy to — technicznymi. Dotychczas regulą było, że do deklaracji rekomendacji wpisywał przewodniczący koła. Komitet Miejski traktował tę rekomendację jako indywidualną. To oczywiście nieporozumienie rozwiązano w maju na naradzie przewodniczących kół posiadających prawo rekomendacji. Opracowano wzór nowej ankiety, która jest obecnie zatwierdzana przez Komitet Wojewódzki partii, a która expressis verbis wskazywać będzie, że rekomendacji udzieliło koło. Z drugiej strony, nie ulega wątpliwości, że niektóre przynajmniej koła czy to z powodu odpowiedzialności, jaka by na nich spoczywała za postawę rekomendowanego, czy wręcz na skutek pewnego niedowładu organizacyjnego — z szansy nie korzystają. Nie jest to postawa godna uznania.

A nasze koła? Prawo rekomendacji udzielono bez wątpienia dwóm najliczniejszym i mającym wcale ciekawych inicjatyw. Oto, choćby ostatnio młodzie z P-1 zorganizowali ciekawą wycieczkę w Pieniny. A zaraz później czyn społeczny na rzecz wydziału. Koło to wraz z kołem z P-3 przoduje zresztą w zakładzie w realizacji inicjatyw produkcyjnych. Młodzież z P-3 brała w wolną sobotę sierpnia udział w rajdzie organizowanym przez WRZZ. Na piętna-

ście osób biorących udział z zakładu, dwanaście to zetem-powcy z P-3. Wydaje się, że kierunek przyjęty przez obie koła jest słuszny. Najpierw przyciągają do siebie młodych atrakcyjną imprezą, choćby turystyczną, później łatwiej im przychodzi zachęcić tych ludzi do innej pracy — organizacyjnej, społecznej.

Jest szansa, że prawo rekomendacji udzielone naszym kołom wykorzystane będzie właściwie. Trzeba utrzymać niezbędną aktywność, poszerzać inicjatywy. Młodych mamy chętnych i podatnych — lubią działać. Od czynu w organizacji młodzieżowej łatwo przejść do pracy w szeregach partii. Wytworzona potrzeba działania nie zanika łatwo.

L.K.



W sprawie kolektywów

Cenię wysoko kunszt dziennikarski pana Andrzeja Polakowskiego, ale jego ostatni artykuł p.t. „Jednoosobowy kolektyw” nie był szczerem osiągnięciem. Poruszał bowiem wiele spraw nieprawdziwych. Może jednak zaczniemy od początku. Autor używa stwierdzenia: „Budowa kolektywu powinna rozpocząć się już w chwili, gdy do przedsiębiorstwa trafiają nowi, młodzi pracownicy... itp.”

Otóż Szanowny Autorze, odpowiadam Panu, że rozmawiamy z każdym młodym pracownikiem podczas przyjmowania go do zakładu. Zostaje on dokładnie poinformowany o tym, kto jest przewodniczącym koła w wydziale, do kogo ma się zgłosić, dostaje także ankietę (jeżeli nie jest członkiem organizacji młodzieżowej). Ponadto każdy pracownik do lat 30 nie podejmuje pracy, jeżeli na obiegówce nie będzie adnotacji ZZ ZSMP. Tak więc młody pracownik nie tylko uczestniczy we wstępnej rozmowie, ale dokładnie nas informuje, co dotychczas robił, jakie są jego zainteresowania, co chciałby zaoferować danej grupie młodych ludzi, z którymi będzie pracował.

Mini - wywiad

Od niepokoju do sukcesów

Przewodniczącą Zarządu Zakładowego przy WSS „Społem” jest koleżanka Małgorzata Roter, znana ze swej społecznej działalności w mieście. Środowisko, do którego trafiła, nie należało do najlepszych, było typowym średniakiem. Kol. Małgorzata w stosunkowo krótkim czasie uporała się ze wszystkimi niedociągnięciami i wprowadziła zakładową organizację ZSMP przy WSS „Społem” do grona najlepszych. Będąc w siedzibie ZZ ZSMP przy WSS „Społem” (dysponując 3 razy większym pomieszczeniem niż w KZWP) zadałem jej kilka pytań.

J.S.: Jakie były twoje początki w środowisku handlowców?

M.R.: Muszę się przyznać, że idąc w nieznaną mi środowisko obawiałam się trochę. Moje obawy szybko jednak przysły, ponieważ trafiłam na duże poparcie ze strony kierownictwa politycznego i administracyjnego. Wiele mi to pomogło i po prostu uwierzyłam w siebie. Wiele również pomocy spotka-

ło mnie ze strony takich koleżanek i kolegów, jak Halina Kaczanowska, Barbara Staniec, Wojciech Kardynalski, Sławomir Tchórz.

J.S.: A teraz, Małgosiu, pochwal się osiągnięciami, które wypracowałaś już z nowym kolektywem.

M.R.: Szczególnie satysfakcjonuje nas zdobycie I miejsca w TMMG na szczelbii miasta za 1975 rok. Sukcesem można nazwać także uruchomienie sklepów pod patronatem ZSMP. Obecnie z obsługą młodzieżową jest ich sześć. Gorąco do nich zapraszam, gwarantuję bowiem miłą i kulturalną obsługę. Organizujemy ponadto szereg imprez kulturalnych i rekreacyjnych, jak na przykład ostatnio, przy twojej współpracy, w Klubie „Rulon”, z udziałem „Arian”.

J.S.: Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów w pracy społecznej. Sądząc, że niedługo znów się spotkamy.

Rozm. J. Słoński

Zacieśniamy współpracę z młodzieżą kielecką

W przeddzień wolnej, sierpniowej soboty gwarno było w Zakładowym Klubie Kultu-

ry jak nigdy. Oprócz byłych stałych bywalców i pracowników KZWP przybyła młodzież działająca w ZSMP przy WSS Kielce. Zaplanowano wspólny wieczorek, zabawę przy akompaniamencie „Arian”.

Już sam fakt występu „Arian” zapewnił frekwencję. Zespół ten (prezentowany kiedyś w ramach rubryki Klubowi Goście) cieszy się nadal bardzo dużym uznaniem i powodzeniem. I tym razem nie zawiedli swoich sympatyków. Nowe przeboje, stare i lubiane piosenki zarówno własnej kompozycji jak i uznanych autorów i kompozytorów szybko spowodowały, że zapanała miła atmosfera i wesoła zabawa.

Co obiecujecie sobie po współpracy z młodzieżą naszego zakładu — z takim pytaniem zwróciłem się do Małgorzaty Roter — przewodniczącej Zarządu Zakładowego ZSMP przy WSS Kielce?

— Liczymy przede wszystkim na organizowanie wspólnych imprez. Ot chociażby takich jak dzisiejsza. Macie doskonałe warunki lokalowe. Co prawda na warunki my także nie narzekamy, ale co tu ukrywać u nas pracują prawie same dziewczęta. Nie chcemy też przypadkowego towarzystwa. Zacieśnienie współpracy między naszymi zakładami przyniesie niewątpliwie obojętne korzyści.

Czy dzisiejszą zabawę uważasz za udaną? — Oczywiście Młodzież bawi się spokojnie, kulturalnie, jest przyjemnie i wesoło. Wkrótce też poczulimy się nie jak goście, a właściciele tego pięknego klubu. To bardzo ważne i decyduje o dobrej zabawie. Uważam, że to zasługa waszej młodzieży. To, że tak szybko potrafiliśmy się zrozumieć jest zapowiedzią dalszych udanych wspólnych zabaw i imprez. Nasz Zarząd Zakładowy jest także zadowolony z nawiązania nowej „znajomości”. Być może, że zorganizujemy wspólnie wiele ciekawych imprez z tą prężnie przecież działającą organizacją ZSMP.

Jerzy Nowiński

Aktywny wypoczynek

W lipcu i sierpniu zorganizowano liczne obozy wypoczynkowe dla młodzieży zrzeszonej w organizacji ZSMP na terenie naszego województwa. Największym tego typu ośrodkiem jest Sielc. Ponadto młodzież wypoczywała w Pińszowie oraz w innych atrakcyjnych miejscowościach położonych nad jeziorami, rzekami czy zalewami. Zorganizowano w sumie kilkadziesiąt ośrodków, do których wyjechało bądź jeszcze wyjedzie kilka tysięcy członków ZSMP.

Wypoczynek w tych ośrodkach połączony jest z intensywnym szkoleniem. Uczestnicy tych zjazdów dowiadują się o metodach pracy w środowisku młodzieżowym, o funkcjonowaniu organizacji i zadaniach kół ZSMP w zakładach pracy, a także uczestniczą w szkoleniu ideologicznym.

Ponadto uczestnicy tych zgrupowań brali aktywny udział w zbieraniu plonów. Pomagali w zbieraniu zbóż zwłaszcza w tych miejscowościach i gospodarstwach rolnych, gdzie odczuwa się dotkliwie brak rąk do pracy. Młodzież wystąpiła także z inicjatywą niesienia pomocy indywidualnym rolnikom w podeszłym wieku, w celu przyspieszenia zwózki zbóż z pól.

W połowie sierpnia sześciuosobowa grupa aktywistów młodzieżowych z naszego zakładu wyjechała na podobny obóz wypoczynkowo-szkoleniowy do jednej z nadmorskich miejscowości. W innych zgrupowaniach, pracownicy naszego zakładu uczestniczyli indywidualnie biorąc udział w szkoleniu i prowadzonych pracach w ramach akcji „Każdy kłós na wagę złota”. (ch)

DOKONCZENIE NA STR. 7

Z inicjatywy ORZ

Pieczyste z barana

Pieczenie barana na różnie weszło już na stałe do programu wycieczek organizowanych każdego roku przez oddziałową radę związkową Wydziału P-4. W połowie lipca rada oddziałowa zorganizowała kolejną, czwartą już w tym roku wycieczkę, której punktem kulminacyjnym było pieczenie barana na różnie.

Miejscem niedzielnego wypoczynku, połączonego z licznymi konkursami z nagrodami, była miejscowość Sobków nad Nidą. Jest to stare miasteczko lokowane w 1563 r., z zabytkowym kościołem z XVIII wieku oraz ruinami zespołu pałacowego z fortyfikacjami z XVI wieku.

Malowniczo przepływająca Nida z licznymi wysepkami była dodatkową atrakcją dla naszych wędkarzy, z których niestety tylko jeden może pochwycić się złowieniem kilkunastu okazałych płoci w bardzo krótkim czasie.

W konkursie zręcznościowym jury przydzieliło nagrody za trzy pierwsze miejsca Teresie Szczepanek, Wiesławowi Dygas i Grażynie Bętkowskiej. Wiesław Brygoła uprzyjemniał wszystkim spędzenie czasu grą na swym nieodłącznym instrumencie. — harmonii. Dokonano również wyboru miss i wicemiss wycieczki, którymi zostały Grażyna Bętkowska i Zofia Kryczka — nagrodzone pluszowymi małpkami. Nie zapomniano także o naszych milusińskich, dla których znalazły się nagrody w postaci misia i piesków.

Przyrządzenie barana było jednak poza konkursem. Tutaj błysnęła kunszt kulinarnym Celina Filuciak, dzięki której baran smakował wybornie wszystkim wycieczkowiczom. Jak wszyscy orzekli wycieczka była naprawdę udana, a grono uczestników domagało się następnej imprezy nad Nidą. (zk)



Znajomości sztuki kulinarnej niezbędne są także na wycieczce. Dobrze przygotować barana do pieczenia na różnie, a następnie podać koleżankom i kolegom, to nie lada sztuka...

Z wizyta u Makowych Panienek i „groźnych” Harnasi

Do Białki Tatrzańskiej dojeżdżamy w godzinach popołudniowych, kiedy dzieci przebywające tu na koloniach letnich, obowiązkowo znajdują się w swoich pokojach. Trwa cisza poobiednia. Mamy więc trochę czasu aby rozejrzeć się po budynku, w którym zamieszkują. Ładne pokoje przeznaczone dla dzieci i wychowawczyń utrzymane w należytym porządku sprawiają miłe wrażenie. W każdym z nich maluchy mają do własnej dyspozycji gry, kredki, bloki rysunkowe. Robią z tego użytek. Na ścianach „grafika” w wykonaniu najmłodszych. Ładnie to wygląda.

W poprzednim turnusie odbył się konkurs rysunkowy. Stąd właśnie na ścianach wywieszone zostały najlepsze „prace” — opowiada kierowniczka kolonii Zuzanna Blejder. Ponadto chłopcy, którzy groźnie nazwali się Harnasiami — bez przerwy rywalizują ze sobą w dziedzinie sportu. Jesteśmy z tego zadowoleni — kontynuuje kierowniczka kolonii, bowiem w programie zabaw mamy bardzo dużo gier ruchowych.

Wychowawczynie opowiadają o odbytej niedawno wycieczce do Zakopanego. Kilko dzieci „prawdziwe góry” widziały po raz pierwszy. Cóż to była za radość i zdziwienie. Ponadto odbyła się wieczornica, którą dzieci przygotowały same, oczywiście pod nadzorem personelu kolonii. Wieczornica poświęcona była 33 rocznicy odzyskania niepodległości. Dzieci śpiewały partyzanckie piosenki, recytowały wiersze, których nauczyły się w szkole bądź już tutaj, w trakcie trwania kolonii.

Słuchając opowiadań wychowawczyń i kierowniczki zwiędzamy obiekt przeznaczony na kolonie. Zmieniły się tu ostatnio warunki. Do niedawna chłopcy zamieszkiwali w dwóch pokojach w starym budynku mieszkalnym, obecnie już nie używanym. Pokoje obszerne, ale costary budynek, to stary. Obecnie prze-

niesiono ich do innego pomieszczenia, pachnącego jeszcze farbą.

Tymczasem kończy się czas ciszy poobiedniej i dzieci wychodzą na obszerne podwórze. W co się chcecie bawić — zwracam się do nieco starszych dziewczynek. — Najchętniej poszłybyśmy nad rzekę, kąpać się, ale pani nie pozwala chociaż jest ciepło. Ostatnio woda jest zbyt duża. Przechodzimy na niewielkie boisko leżące w pobliżu kolonii. Wkopywane słupki improwizują boisko do gry w siatkówkę. Chłopcy wolą jednak grę „w nogę”. Jest ich jednak zbyt mało aby można skompletować dwie drużyny. Do zawodów staje więc kilka dziewczynek. Idzie im zupełnie dobrze. Mecz się rozkręca na dobre, a my tymczasem kontynuujemy rozmowę.

Mamy spore kłopoty z maluchami — mówi wychowawczynie. Chcą się bawić w piasku, brudzą się przy tym okropnie, a nie umiały jeszcze sami porządnie się wymyć. Pomagamy im też prać rzeczy osobiste. Są to jednak tak miłe i wdzięczne maluchy, że przyjemnie jest im pomagać.

Na podwórko wychodzi nowa grupa dziewczynek. To Makowe Panienci. Opowiadają nam o swoich zabawach, grach i konkursach. Najprzyjemniejsza z gier to zabawa w podchody. Najważniejsze,

że się nie nudzą, mają wiele ruchu, a to gwarantuje pełny wypoczynek przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Kończymy naszą wizytę na kolonii w Białce Tatrzańskiej i udajemy się do innego zakładowego ośrodka gdzie wypoczywają starsze dzieci naszych pracowników. Chłopcy żegnają nas szczególnie serdecznie dopytując o możliwość odebrania zdjęć, na których uwiecznieni zostali w trakcie rozgrywania meczu piłkarskiego. Do jednego z małych „wczasowiczów” przyjeżdżają w odwiedziny rodzice. Odwraca to od nas uwagę. Opuściliśmy więc ośrodek udając się do Szczawnicy.

W Szczawnicy nie ma czasu na nudę

Szczawnica powitała nas ulewą deszczem i przedwczesnym zmrokiem. W zakładowym ośrodku zastajemy jedynie kierowniczkę obozu młodzieżowego — Jadwigę Kwiecień i dwie dziewczynki, które wybrały na ten wieczór lekturę. Reszta bawi na dyskotekę. Wkrótce będziemy w komplecie — informuje nas kierowniczka, gdyż u nas obowiązują ścisłe przestrzeganie regulaminu. Wszyscy uczestnicy obozu muszą być w budynku o godz. 21.

W międzyczasie rozmawiamy więc o przebiegu wypoczynku młodzieży. Nie ma

większych kłopotów. To już przecież dorosła młodzież, sami potrafili zorganizować sobie przyjemne spędzenie wolnego czasu. Nikt też nie narzeka na wyżywienie, ani na nienajlepszą pogodę. Umiarkowana temperatura sprzyja wycieczkom pieszym.

Na dole rośnie gwar. Rozśmiani i przemoczeni uczestnicy obozu wbiegają do budynku. Kto by pomyślał, że dziś tak będzie lato, przecież do południa świeciło słońce i myśleliśmy, że pogoda się ustabilizuje — przekrzykują się młodzi. Grunt, że dyskoteka się udała, takiej jeszcze tutaj nie było — informują chórem. Wesołe miny, jeszcze rozbawieni, nucią popularne melodie dyskotekowe.

Zbieramy się w pokoju kierowniczkim. W sumie prawie dwadzieścia osób, toteż trochę ciasno. Sadowią się wszyscy na jednej wersalce. Honorowe miejsce oczywiście koło kierowniczki. Widać, że czują się tutaj jak w jednej rodzinie. Zaczynają się pytania. Czy pan napisze o naszym obozie w gazecie? W zeszłym roku o nas pisali. Mam nawet przy sobie ten wycinek z gazety! Nie wierzę, więc przynoszą mi artykuł kolegi, który w zeszłym roku odwiedził zgrupowanie młodzieży w Szczawnicy. — Oczywiście, napiszę,

ale pochwalcie się jak spędzacie czas, jakie wymyśliłcie sobie atrakcje?

Ostatnie słowa zagłuszył gwar głosów młodzieży mówiącej jednocześnie. Okazuje się, że najprzyjemniejszą formą spędzania czasu są piesze wycieczki górskie. Byli na Palenicy, na Trzech Koronach. Ta ostatnia wycieczka to już poważna sprawa. Wspólnaczka na kilka ładnych godzin. Do żelaznego repertuaru należą oczywiście ogniska z pieczeniem kiełbasek, no dyskoteki... Bawią się świetnie. Dopisują humory, bo oboz jest zorganizowany dobrze i okolica bardzo piękna.

Musimy jednak się zebrać. Robi się późno, a jak już wspominałem uczestnicy przestrzegają regulaminu. Teren toalety wieczorna i spa. Przed nami natomiast daleka droga do Kielc. Wyruszymy jednak zadowoleni, gdyż to co widzieliśmy zarówno w Białce Tatrzańskiej jak i w Szczawnicy napawa optymizmem. Dobrze zorganizowane obozowce dla pracowników i członków ich rodzin to nie tylko ważna sprawa, bodaj najważniejsza ze wszystkich zagadnień i zadań służby socjalnej. Przy tym jest to danie trudne i wymagające wielkiej znajomości przedmiotu rzeczy i sporego wysiłku.

Jerzy Nowiński

Trzeci Nocny Rajd po Górach Św.

Już na kilkanaście tygodni przed wyznaczonym terminem III Nocnego Rajdu Papierników zapytywano nas czy nie jesteśmy przesadni i nie boimy się daty 13 sierpnia. W przesady nie wierzymy, więc zaplanowaliśmy go zgodnie z tradycją na drugą sobotę sierpnia — padała zawsze ta sama odpowiedź.

Okazało się jednak, że przesadni mieli rację. 13 rano przeszła nad Kielcami burza i prawdziwe oberwanie chmury. Zalane ulice, place, zatrzymany częściowo ruch samochodów. Co będzie się działo na trasach rajdu, na rozmaitych ścieżkach — zadawaliśmy sobie pytanie, ale rajdu nie można było odwołać, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, że odbędzie się on bez względu na pogodę. Kilka telefonów do redakcji upewniło nas, że uczestnicy są gotowi wyruszyć na trasy, że rozmokłe drogi i deszcz traktują jako dodatkowe trudności w gromadzeniu punktów na GOT i OTP. Wkrótce jednak sytuacja zaczęła się pogarszać, nad miastem przeszła nowa ulewa. Jednak rajdu nie odwołaliśmy. Prawie wszyscy uczestnicy zgłosili się na starcie. Mało jest osób przesadnych.

Jodłowy Dwór i Bodzentyn

Uczestnicy tych tras dowożeni byli wspólnym autobusem zakładowym. Postanowili też wspólnie wyruszyć na trasę. Ustalono, że pójdziemy z Jodłowego Dworu.

Brukowaną alejką schodzimy do drogi, a następnie skręcamy na połąkę ścieżkę. Ciemno, w oddali niebo przebiega błyskawice. Widocznie jeszcze nie koniec złej pogody. Na razie nie pada, a to grunt. Po ośmiuset metrach spadają na nas pierwsze wielkie krople deszczu. Zaczęło się.

Na pierwszym krótkim odcinku szereg rajdowiczów wydłuża się, deszcz zaczyna padać coraz większy, trafia nam też na większe błoto. Dobrze, że chociaż trasa jest świeżo znakowana i znają ją doskonale przewodnicy — prowadzą pewnie. Pomimo latarek co chwilę ktoś się ślizga na mokrej trawie lub błocie i

pada. Słychać śmiechy i drwinki z nieszczęśnika. Niektórzy idą w spodniach kąpielowych, inni pod przykryciem zrobionym z folii (najbardziej przewidujący), kilka pań z parasolkami. Dziwny to rajd, ale nikogo humor nie odstępuje ani na chwilę.

Tak dochodzimy skrajem Puszczy Jodłowej do miejsca gdzie dla wędrowców przygotowano małe zadanie. Nareszcie skrawek suchego miejsca. Próbowujemy rozpaść wielkie ognisko. Niestety, nie ma suchego materiału do podpalki. Wędrujemy więc dalej, a wkrótce potem część rajdowiczów gubi szlak. Będą go szukać do rana bezskutecznie. Nie dotarli do ogniska.

Idąc od strony południowej ognisko widoczne jest z odległości 1,5 kilometra. Jeszcze trochę wysiłku i witają nas koledzy przy ognisku. Nareszcie przestało padać. Rzucamy się na kiełbaski, które przypiekane rozsiewają aromatyczną woń. Są też napoje. Ubrań parują od gorąca buchającego z ogniska, a my czekamy na zapowiedziane atrakcje.

Energetyka — ważne ogniwo gospodarki

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

akcja jednorazowa. Nie wolno nam zapominać, że produkcja energii elektrycznej staje się coraz droższa, a tym samym oszczędności są coraz potrzebniejsze, coraz cenniejsze.

Obecnie, kiedy dysponujemy ogromną ilością urządzeń gospodarstwa domowego napędzanych energią elektryczną musimy o oszczędności pamiętać nie tylko w miejscu pracy, ale także w domu. Należy sobie uświadomić, że oszczędne gospodarowanie energią to także oszczędność cennych dewiz, które można spożytkować na inne cele służące dalszemu rozwojowi naszego kraju.

Ogólnie stwierdza się, że w naszym kraju nie posiadamy tradycji w oszczędzaniu energii elektrycznej. Po prostu nie było dotychczas takich potrzeb. Tym bardziej więc należy na to zagadnienie zwracać więcej uwagi. Nawyk taki musimy u siebie dopiero kształtować i im szybciej nam się to uda tym większe osiągniemy korzyści. Możliwości oszczędzania energii są duże. Należy tylko zawsze pamiętać o korzyściach stąd płynących. (raf)

Z takim pytaniem zwrócił się do nas jeden z pracowników Wydziału P-4.

Kończąc pracę po pierwszej zmianie, nie ma żadnej możliwości załatwienia spraw finansowych, ponieważ kasa główna w biurze jest już o godzinie 14.00 nieczynna. W trudnej sytuacji są szczególnie pracownicy wydziałów bardziej oddległych, bo na dojeżdżenie do biurowca i załatwienie swojej sprawy w czasie godzin pracy potrzebują więcej czasu, a nie każdy przełożony zgadza się na opuszczenie stanowiska pracy.

Czy kasa nie mogłaby być czynna na przykład do godziny 14.30?

Dla kogo jest kasa?

A oto co odpowiedział zastępca głównego księgowego — ALEKSANDER BYSIEK.

— Na razie nie widzimy potrzeby zmiany godzin otwarcia kasy, ponieważ wszystkie operacje kasowe dotyczące pracowników produkcyjnych wykonują płatniczkę wydziałową. Sprawy, które pracownik musi załatwiać wyłącznie w kasie głównej, to przede wszystkim służbowe, dotyczące między innymi zakupów dla przedsiębiorstwa. W tym przypadku przełożony pracownika jest zobowiązany zwolnić go na okres niezbędny do załatwienia formalności. Wiadomo jednak, że kasa służy nie komu innemu jak właśnie pracownikowi i dlatego prowadzone są obserwacje ilości interesantów, by w razie potrzeby podjąć decyzję przedłużenia pracy kasjerki.

We wrześniu wchodzi na polskie ekrany kolejny film Ingmara Bergmana — „Twarz w twarz”. Główną rolę kobiecą gra w nim Liv Ullmann.

Od dawna już żaden z filmów Bergmana nie wywołał ocen tak kłótczo różnych. „Twarz w twarz” wydaje się walizką nieporozumień wypchaną wszystkimi, dobrze znanymi obsesjami Bergmana — pisał Tom Milne w „Monthly Film Bulletin”. „Twarz w twarz” to pomyłka albo szalbierstwo — Mireille Amiel w „Cinema 76”.

W wersji oryginalnej jest to czteroodcinkowy serial telewizyjny i w takiej postaci prezentowany był w Szwecji. Na festiwalu w Cannes w 1976 roku przedstawiono skróconą wersję kinową. Krytykę francuską film rozczarował: oskarżono szwedzkiego twórcę o powtarzanie własnych obse-



Na tekturę falistą z drugiej maszyny tekturkowej oczekiwaliśmy z niecierpliwością. Choć niewielka jej ilość została już wyprodukowana przed rozruchem technologicznym, ciągle mówiło się o ruszeniu maszyny pełną parą.

Usunięcie nieuniknionych, związanych z rozruchem awarii trwało do 28 lipca, aż wreszcie przekazano maszynę do pracy, której efektem były pierwsze metry tektury. Prace rozruchowe trwać będą przez miesiąc. Jak do tej pory wszystko przebiega zgodnie z planem. Pierwsze dwa tygodnie przyniosły około 400 ton tektury o fali „b”. Jakość wyrobu jest dobra.

Następnym etapem w pracy tekturkowej będzie przeprowadzenie prób gwarancyjnych, w czasie których maszyna będzie pracowała 72 godziny. Będzie to oficjalne przekazanie naszemu zakładowi maszyny przez firmę „Martin”. (kas)

Przed remontem tekturnicy

Sezon urlopowy jest okresem sprzyjającym do przeprowadzenia remontów parku maszynowego w naszym zakładzie. Jak zwykle głównym zadaniem jest remont maszyny tekturkowej.

Tegoroczny remont będzie miał większy zasięg niż poprzednio, gdyż po raz pierwszy naprawie poddany zostanie przekawacz oraz cylinder suszący. Ze względu na podjęcie produkcji eksportowej remont obejmie także niektóre zespoły przetwórcze, takie jak Minilein, Slotter i Emby.

Wstępne analizy przeprowadzone w oparciu o posiadane części zamienne niezbędne przy remoncie, wskazują na możliwość zaistnienia trudności, a co za tym idzie opóźnień. Sprawa terminowego zakończenia prac jest tym bardziej ważna, że przy remoncie uczestniczyć ma brigada z MZP w Krapkowicach.

Przeprowadzone narady dotyczące zakresu wykonania prac i posiadanych części zamiennych nie napawają optymizmem. Przytoczę kilka pozycji świadczących o nieprzygotowaniu zakładu do wykonania zadania. Otóż na zapotrzebowaną ilość łożysk brak jest około 40 proc., 21 pozycji pierścieni nie zabezpieczono w ogóle, nie mówiąc już o 17 rodzajach uszczelnień i niektórych przewodach elektrycznych. Fakt wykonywania niektórych detali we własnym zakresie uzależniony jest od sprowadzenia podstawowych materiałów, których dotychczas nie udało się zdobyć. Czy posiadane odmowy potencjalnego dostawcy na zamówienie tłumaczy fakt braku podstawowych materiałów i części zamiennych? Wydaje się, że oprócz zwykłych formalności potrzebne są jeszcze dobre chęci i odrobina własnej inwencji.

Nie wszystkie jednak wymagane detale sprowadzane są od wykonawców krajowych. Brak części z importu, a tych nie jesteśmy w stanie zastąpić

własnymi, jest problemem znanym od dawna i w zasadniczy sposób utrudniającym przebieg remontu.

Jeżeli cofniemy się pamięcią wstecz rok lub dwa, sprawa zaopatrzenia w niezbędne materiały czy detale była niemal identyczna. Tak więc czas płynie, a w systemie dostaw najpotrzebniejszych części zamiennych nie widać zmian na lepsze. Nie napawa to optymizmem w przeddzień rozpoczęcia tak poważnych prac remontowych i konserwacyjnych. (hf)

Jeszcze raz w sprawie kolektywu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3
przedając takie renomowane organizacje zakładowe jak „Chemar” i „Iskrę”. Szkoda, że autor nie może wymienić opinii na ten temat z przewodniczącym ZM ZSMP, tow. Czesławem Dziopą.

Donoszę również (autorowi), że dwa koła z naszego zakładu otrzymały prawo rekomendacji w szeregu PZPR. To bardzo duże wyróżnienie jest wyrazem uznania dla danej organizacji zakładowej (nawet tak duża organizacja zakładowa jak w „Chemarze”

Eksport

Pierwsze partie wyrobów dla zagranicznego odbiorcy

W ciągu kilkuletniej działalności Kieleckie ZWP produkowały między innymi opakowania z tektury falistej i kartonu wyłączone dla odbiorców krajowych. Doświadczenia zdobyte w ciągu tych lat przyczyniły się do podniesienia jakości naszych wyrobów na znacznie wyższy poziom. Te doświadczenia pomogły nam w skierowaniu wyrobów na rynek zagraniczny. A uruchomienie drugiej tekturnicy stwarza dodatkowe moce produkcyjne.

Wstępne umowy dotyczące eksportu zostały podpisane z odbiorcą w NRD, dla którego wykonujemy próbną partię opakowań w ilości około 60 tysięcy sztuk. Są to pudła z tektury falistej. Także w tym roku wchodzimy z naszymi opakowaniami na rynek zachodni.

Dla odbiorcy szwedzkiego rozpoczęliśmy produkcję opakowań. Jednak warunkiem długoterminowej umowy jest wysoka jakość wyrobów, której zapewne sprostać. Przyjęte zamówienia ze strony nabywców (krajów zachodnich) sięgają 1000 ton opakowań. Są to bardzo wysokie zadania, niemniej podjęliśmy się je realizować. A wejście na rynek zachodni jest zagadnieniem bardzo trudnym ze względu na dużą konkurencję. Na podstawie przeprowadzonych ustaleń i umów można stwierdzić, że jest to zadanie realne.

W lipcu przedstawiciel dykcji przeprowadził serię rozmów

z jedną z firm cypryjskich. Efektem tego jest podpisanie kontraktu na pudła zbiorcze do win. Do odbiorcy tego wysyłamy partię wyrobów, której wielkość równa jest wykonaniu około 300 ton w skali roku.

Nasze porozumienia handlowe dotyczą również wykonania serii opakowań do RFN. Rozpoczęliśmy właśnie produkcję pudeł z tektury falistej służących do pakowania wody mineralnej i ryb. W ramach tego kontraktu eksport opakowań wyniesie 200 t miesięcznie. Opakowania nasze charakteryzują się wysokimi własnościami wodoodpornymi.

Poczyniliśmy także pierwsze kroki w kierunku eksportu opakowań jednostkowych. Decyzja ta dotyczy wyprodukowania pudełek w ilości rzędu 200 ton, z tego jeszcze w sierpniu zostanie wyeksportowanych 40 ton.

Jednym z podstawowych warunków utrzymania się na rynku zachodnim jest stałe podnoszenie jakości naszych wyrobów. A możliwości ku temu posiadamy, chociażby ze względu na eksploatację bardzo nowoczesnych maszyn, które właśnie z Zachodu zostały sprowadzone (wiele znanych firm wyposażonych jest w te względnie podobne urządzenia). (kas)

Podpatrzone — podsłuchane

Jedni tak, a drudzy tak

Jak się człowiek przejmie, to mu dziwne pomysły do głowy przychodzą. Marzy mu się na przykład usprawnienie stanowiska, na którym pracuje. Zakasuje rękawy i bierze się do roboty. W międzyczasie zgłasza wnioski gdzie trzeba, bo w naiwności swej przypuszcza, że go po głowce pogłaskają, rękę

uściskną i jeszcze do kieszeni coś włożą. O święta naiwności!

Podsłuchaliśmy ostatnio taką mniej więcej rozmowę:

— Czy pan wie, ile by to kosztowało, gdyby to robiła wyspecjalizowana firma?

— Tego nie wiem, ale wiem, że skoro przedtem szło dobrze, to widocznie i teraz mogłoby iść. Po co więc zmieniać?

No właśnie, po co? Po co komputer, skoro wystarczą licytacja, po co fabryki domów, skoro mieszkało się kiedyś w jaskiniach i dobrze było?

W autobusie linii 25 wiele się można dowiedzieć. Mimochodem. Dowiedzieliśmy się na przykład, że ktoś wysłał „nysę” na kilkusetkilometrową trasę z jednym pasażerem. Eskapada trwała trzy dni. Osoby dodatkowo zainteresowane kursem „nysy” pojechały pociągami. Można i tak.

Jak się człowiek przejmie, to mu dziwne pomysły do głowy przychodzą...

udziału 60-osobowej grupy młodzieży z naszego zakładu. W bieżącym roku z inicjatywy organizacji doszło do skutku szereg imprez turystycznych. Na uwagę zasługuje szczególnie trzydniowa wycieczka w Pieniny. Weźmiemy także udział w Spartakiadzie Miejskiej oraz w turniejach piłki nożnej, tenisa stołowego i innych. W związku z tym propozycja: jeżeli autor chce rozszerzyć swe wiadomości o pracy kolektywu zakładowego (nie jednoosobowego) mógłby przyjechać na konferencję sprawozdawczo-wyborczą, która niebawem się odbędzie.

Pragnę również zapewnić Pana, panie Andrzeju, że w naszej organizacji zakładowej już dawno zrezygnowaliśmy z ludzi, którzy byli figurantami. Specyfiką każdej organizacji jest, że nie można od razu zrezygnować z ludzi reprezentujących bierną postawę. Cała sztuka w tym, żeby wychować ich na dobrych społeczników i o tym powinien również autor wiedzieć. Takie stwierdzenia autora jak: „odnoszę wrażenie, że kolektywne działanie w naszych fabrycznych szeregach ZSMP jest tylko pozorne”, mogą tylko zaszkodzić organizacji zakładowej. Przy takich osiągnięciach, jakich organizacja zakładowa dotychczas jeszcze nie notowała, działanie kolektywu było koniecznością. Całe szczęście, że autor użył stwierdzenia „odnoszę wrażenie” (każdy może mieć subiektywne wrażenia).

Tak więc bezpodstawnie są pańskie obawy. Panie Andrzeju, że aktyw to tylko przewodniczący i niektórzy członkowie Zarządu — przecież temu fakty.

Przewodniczący ZZ ZSMP
JANUSZ SŁOŃSKI

Prosto z ekranu

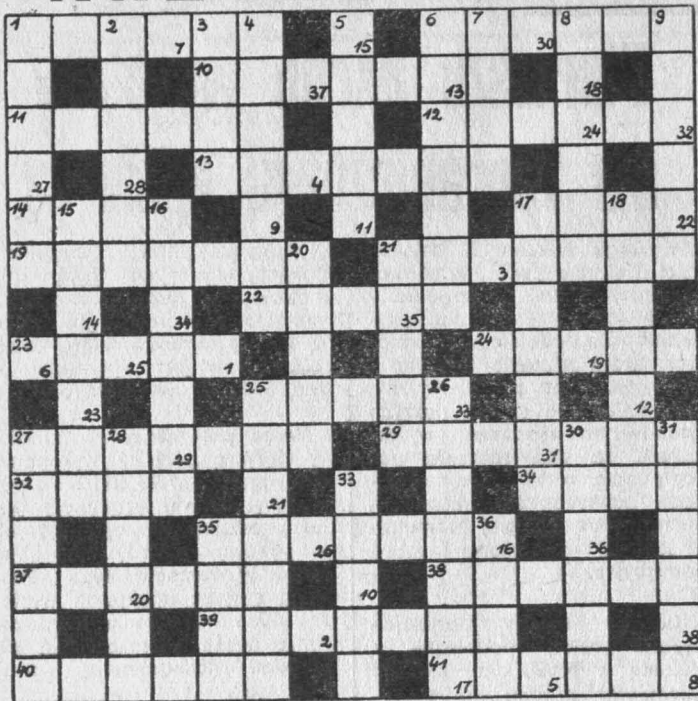
bienia tematu kryzysu psychicznego, wywołanego napięciami zachodniej cywilizacji. Intencją Bergmana tłumaczy, jak się zdaje, na jego poprzednich filmach. Krytyka anglosaska uznała „Twarz w twarz” za ambitną próbę pogłę-

działa dopełniają się i powtórzenie pewnych motywów stanowi świadome założenie artystyczne. „Twarz w twarz” zamyka cykl, na który składają się także filmy: „Goście Wieczerni Pańskie”, „Milczenie”, „Persona” — wszystkie poruszające problem alienacji i zahamowań psychicznych. Jeżeli jednak w poprzednich filmach problem ten oglądany był niejako z zewnątrz z pozycji świadka, „Twarz w twarz” stanowi próbę identyfikacji, wkroczenia w świat chorego.

Można nie zgadzać się z diagnozą Bergmana ale nawet przeciwnicy jego filmu nie zanegują osiągnięcia, jakie stanowi wybitna kreacja Liv Ullman w roli lekarza-psychiatry, bezradnego wobec własnego cierpienia.

Film polecamy przede wszystkim wytrawnym kinomanom. L.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) sprawa sądowa, 6) wybryk, 10) broń człowieka pierwotnego, 11) wybitny radziecki biochemik, autor nowoczesnej teorii życia na Ziemi, 12) znak szczególny, oznaka, 13) odznaczony nagrodą, 14) pływający znak nawigacyjny, 17) wnętrze zegarka, 19) niemożność sprawnego i dokładnego wykonywania ruchów, 21) sałatka z ogórków, 22) pierwiastek chemiczny, którego związki są silnie trujące, 23) postępowanie bez przesady, 24) pokaz, 25) grupa działaczy, 27) zbieranie informacji przez zadawanie pytań, 29) szybki awans, sukcesy, powodzenia, 32) przyjęcie wieczorowe, 34) łączny statek z nabrzem, 35) przesładowca, oprawca, 37) przymierze, sojusz, 38) lekkoduch zawadiaka, 39) wziernik do badania ucha, 40) imitacja, 41) kruszarka.

PIONOWO: 1) zwrócenie się o pomoc, 2) entuzjastyczne oklaski, 3) imię męskie, 4) obóz rządowy w Polsce międzywojennej, 5) stadia rozwojowe pszczoły, 6) sprawdzenie nabytej wiedzy, 7) brzeg stołu, 8) mięso z kością z części łędziowej grzbietu głównie owiec, 9) kil, 15) rodzaj kanapy, 16) rodzaj tkaniny, 17) pasmo górskie w pń.-zach. Jugosławii, 18) słynne z kąpielisk wybrzeże Morza Śródziemnego, 20) palma betonowa, 21) potocznie student medycyny, 25) odrzuca istnienie Boga, 26) wichryiciel, awanturnik, 27) działo, 28) postaniec, goniec, 30) wykaz błędów drukarskich, 31) uznanie, pokłask, 33) broń drzewcowa, 35) wiązka zboża, 36) pierwsze danie.

(past)

HUMOR

TAKIE PIWO

— Dzisiaj piłem trzydziestostopniowe piwo!

— Takie mocne?!

— Nie, takie ciepłe...

KONSEKWENTNA

Zona uczy psa służyć. Mąż przygląda się temu i mówi:

— Daj spokój, kochanie nic z tego nie będzie.

— Będzie — upiera się żona — z tobą też mi na początku nic nie wychodziło.

TO ZALEŻY

— Czego łatwiej mógłbyś się wyrzec: wina czy kobiet?

— To zależy od rocznika...

JAK SOBIE RADZISZ?

— I jak sobie radzisz z nowym samochodem?

— Nieźle. Stale jeden z nas jest w naprawie...

MIARA MIŁOŚCI

— Kochanie, dla ciebie przepłynąbyśmy cały ocean!

— A przyjdiesz jutro do mnie?

— Oczywiście, jeżeli nie będzie padał deszcz.

OJCIEC

— Wczoraj widziałam pana w kawiarni z młodą, ładną dziewczyną. Czy to córka?

— Tak córka, ale proszę o tym nie mówić mojej żonie.

BIBLIOTEKA KZWP PROPONUJE

Kalman Mikszath. „Dziwne małżeństwo”. Wyd. Czytelnik. Przekład — Stanisław Średnicki.

Pod koniec XIX wieku rozpoczęła się na Węgrzech ponura era reakcyjnej koalicji rządów ucisku społecznego, politycznego i narodowościowego, oraz obскурantyzmu kulturalnego z obozem liberalnym reprezentującym umiarkowane, postępowe skrzydła burżuazji i oświeconej drobnej szlachty.

W takim to czasie zwątpień, w przyszłość dalszych kroków na drodze do przełamania resztek feudalizmu, wyszła powieść „Dziwne małżeństwo” Kalmana Mikszatha, autora, który dał się już poznać szerszej społeczności z szeregu świetnych powieści, oraz wielu nowel i szkiców satyrycznych, w których ostro chłostał konserwatyzm ziemianstwa, demaskował przeżytki faudalizmu, wyśmiewał ciemnotę kleru, oskarżał potęgę zabobonu. Ale nigdy oskarżenie sił wstecznych nie przybrało takiej siły i wyrazu jak w tej nowej powieści, poczętej w zwrotnym momencie politycznych dzieł nowocześniejszych Węgier. Miarą odwagi cywilnej i śmiałości oskarżycielskiej Kalmana Mikszatha było to, że zasadniczo w powieści utrzymał nie tylko ogólną fabułę tradycyjnego wątku, ale i zachował nazwiska głównych bohaterów dramatu oraz autentyczne nazwy miejscowości, w których toczy się akcja.

Nie tylko same walory ściśle ideowe, socjalne i polityczne były przyczyną niesłabnącej popularności „Dziwnego małżeństwa” w kraju i za granicą, ale również kunszt artystyczny, w którym Mikszath przedziwne zdołał powiązać zalety interesującej konstrukcji fabularnej i stylu pisarskiego, świetnych charakterystyk postaci i wspaniałych opisów. Powieść łączy realizm pisarzy dziewiętnastowiecznych z romantycznym opisem scen miłosnych dwojga nieśczęśliwych — z patosem prawdziwego liryzmu.

Dramatyczna, a nawet tragiczna w swym kontekście opowieść nie jest również pozbawiona specyficznego humoru Mikszathowskiego w malowaniu drobnych ludzkich śmieszności czerpanych pełną garścią z ludowych gadek i pogwarek, z wątków i tradycji poetyckiego rejonu Górnych Węgier.

(ew)

Przed IV Spartakiadą ZPP

Przeigrana przed startem?

Mamy za sobą uczestnictwo w dwóch spartakiadach pracowników przemysłu papierowego. Nie mamy co prawda wielkich osiągnięć ani wyników ale trudno jest od razu wejść do grona najlepszych zespołów. W poprzednich latach plasowaliśmy się w pierwszej dziesiątce na dwadzieścia zespołów. Ale jest to sztuka coraz trudniejsza. Wiedzą o tym zarówno organizatorzy jak i uczestnicy ostatniej spartakiady w Świeciu nad Wisłą. Uzyskalimy dwa razy tyle punktów, co w pierwszych występach, a lokata pozostała taka sama.

Nie jest to żadna zagadka do rozwiązania. Po prostu w innych zakładach naszej branży przykładą się sporo uwagi do rozwoju masowego sportu. Istnieją kluby przy wielu zakładach, w których pracownicy regularnie trenują. Nic też dziwnego, że osiągają znacznie lepsze wyniki.

Najbliższa spartakiada odbędzie się za kilkanaście dni. Uczestnictwo naszej ekipy jest możliwe tylko dzięki przesunięciu terminów. Pierwotna data (sierpień) eliminowała naszych zawodników niejako z założenia. Nie poczyniono bowiem żadnych przygotowań zarówno organizacyjnych jak i treningowych.

Szykujemy się więc na wrześniu. Zawsze mieliśmy trudności ze skompletowaniem odpowiedniego składu. Informacje

jakie uzyskałem u przewodniczącego Rady Zakładowej napawają umiarkowanym pesymizmem. Podobno będzie inaczej, są już chętni do uczestniczenia w IV Spartakiadzie. Zawodnicy są innego zdania. Uważają po prostu, że nie mamy po co jechać. Są nieprzygotowani.

Można dyskutować o postawach sportowych, ale jedno jest pewne, że nikt nie lubi przegrywać. Tymczasem przegraliśmy z czasem, bo na przygotowanie do spartakiady mieliśmy cały rok. Sposoby prowadzenia treningów sugerowali nasi reporterzy po obejrzeniu spartakiady w Świeciu. Wnioski nie zostały jednak wyciągnięte. Szkoda, bo znów nam przyjdzie stanąć w szranki ze świadomością, że przeciwnicy są znacznie lepsi od nas. A tego sportowcy nie lubią.

Na podjęcie treningów już jest późno. Jedno co nam zostało, to wierzyć, że nie będzie gorzej niż w latach ubiegłych. Chodzi tylko o utrzymanie dobrej atmosfery. Co prawda odpadają nam konkurencje najwyższej punktowane, mianowicie gry zespołowe, ale to jeszcze nie powód do załamania rąk. Jesteśmy nieźli w strzelaniu, w kometce, w brydżu sportowym. Chodzi jednak o to, że mogło być zupełnie dobrze, a tak to mamy szansę na uzyskanie wyników najwyższej przeciętnej.

(raf)



Zeszlóroczna, trzecia spartakiada, przygotowana była na przyśłowiu złoty medal. Mielśmy też kilka razy powód do zadowolenia i dumy. Na zdjęciu: Stefan Barwik na chwilę przed dekoracją za zajęcie pierwszego miejsca w turnieju kometki.

Propozycje PZU

Pomimo, że sezon urlopowy zbliża się ku końcowi niemal w każdej sytuacji i o każdej porze dobrze jest pamiętać o możliwości ubezpieczenia bagażu podróżnego. Tym bardziej, iż istnieje możliwość jego ubezpieczenia zarówno na okres wyjazdu na wczasy, wyjazdu służbowego, wycieczek turystycznych wszelkiego rodzaju pojazdami jak i wycieczek odbywanych pieszo.

Za bagaż podróżny uważa się rzeczy jakie ubezpieczający zabiera ze sobą w podróż, a także jakie ma na sobie, łącznie z przedmiotami i rzeczami należącymi do członków jego rodziny, z którymi wspólnie odbywa podróż. Warunkiem jest jedynie aby zamieszkiwali razem i prowadzili wspólne gospodarstwo.

1846. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kielce. 1500. A3 S-2

Państwowy Zakład Ubezpieczeń odpowiada za wszelkie szkody lub zagubienie bagażu wówczas gdy jest on pod opieką ubezpieczającego (lub członków jego rodziny) jak i w przypadku, gdy bagaż powierzony został (konieczny jest wówczas dowód nadania) do przewoźnika zawodowemu przewoźnikowi lub — stosownie do zaleceń przewoźnika — złożony został w pomieszczeniu przeznaczonym do pozostawiania pakunków lub garderoby. Podobnie odpowiedzialność PZU obejmuje przypadki odnalezienia bagażu do przechowania na dworcach kolejowych, pozostawienia bagażu w zamkniętych pomieszczeniach na statku, w hotelu i innych miejscach zakwaterowania.

Sumę ubezpieczenia ustala sam zainteresowany. Nie może ona jednak być niższa niż 3 tys. złotych, ani przekraczać 50 tys. złotych. (raf)

Fajrant

Mecz futbolowy osiągnął miał poziom beczki piwa. Któż będzie kopał skuteczniej niż ten, kto przez przyrząd bramki, widzi tęże beczkę. Uskrzydleni tym nie zakazanym na razie środkiem dopingu, ćwiczyli do upadłego bodaj ze dwa tygodnie.

Nie obeszło się bez ofiar. Kazimierz Z. odpadł z konkurencji, jako pierwszy, bo kondycji wystarczyło mu do ostatniego bulgotu z pierwszej półlitrowki. Stefan B. odniósł tylko powierzchowne obrażenia, gdy wymierzał sprawiedliwość jakimś osiłkowi. Był nieco przetrzebiony i nie dostrzegł, że facet ma postawę zapaśnika i prezentację półtora faceta. Podbite oko piłkarza B. zabarwiło się wszystkimi kolorami tęczy. Oficjalna wersja głosi jakoby uderzyła go piłka, gdy ćwiczył przed zawodami.

Pomysł wagi beczki z piwem zrodził się był bodaj w Wydziale Opakowań Jednostkowych.

Jest to zresztą teraz mniej istotne, bo jak wiadomo od samego pomysłu nikt piwa nie wypił, zanim go nie nawarzył. Kiedy więc rywale z P-2 i Wydziału Papierów Bezkalkowych budowali zręby przyszłego sukcesu, kiedy ochotę na tę samą beczkę mieć zaczęli ci z Działu

W cieniu beczki

Głównego Mechanika i Wydziału Tektury Fajstowej, a termin zmagani ustalono na 3 lipca, zaważono tzw. okoliczności nieprzewidziane.

Tym, którzy widzieli piłkę i wiedzą do czego służy nie trzeba tłumaczyć, że do gry potrzebne bywa boisko. Niektórzy uważają wprawdzie, że zupełnie wystarczy do tego celu telewizor, gdzie czasem widać jak ko-

pią, ale na ogół bez boiska trudno wykopać siniaka, a już beczkę to zupełnie niemożliwe.

Wszystko było dopięte na ostatni kufel. Wiadomo nawet bowiem, że zawartość beczki trzeba rozmiąć na drobne, bo za brakto pipy spustowej. Po zawodników i kibiców miały podjeżdżać samochody, rozgłośniła grzmiała z zachwytem przez głośniki chwaląc zalety nagrody i stawiając przedmeczowe horoskopy.

Wtedy to właśnie, na pięć minut przed dwunastą okazało się, że zawodów nie będzie, bo zarożono boisko i zasiano na nim trawę. Trawa rosta już zresztą spokojnie od dawna, ale trzeba było to odkryć, a nie było komu. Organizatorzy wychodzili z założenia, że od siania są trawniki i trudno nie przyznać im racji. Losy beczki pozostawiono w rękach sędziego, który ponoć miał rzucać monetę. Ewentualnie przyszłe mecze proponujemy ograniczać do tego pasjonującego zajęcia. (apo)